Rok IV
Nr.30

POLSKA INFORMACJA PRASOWA

6.VIII.
1943 r.

Treść:

POKÓJ CZY REWOLUCJA WE WŁOSZECH?

Zawsze zdawaliśmy sobie sprawę jak dalece komplikuje kwestję przyszłego pokoju i organizacji Europy powojennej, że w obozie aljantów u boku Anglji i Ameryki walczy jako ich sprzymierzeniec Rosja Sowiecka. Związek jej z aljantami jest sztuczny i przypadkowy, jest nieszczery. Prócz konieczności wspólnej walki z Niemcami w gruncie rzeczy nic ją nie łączy z państwami anglosaskiemi. Przeciwnie dążenia Sowietów, ich plany i aspiracje oparte na podstawie imperjalizmu komunistycznego nie tylko są różne, ale wręcz djametralnie sprzeczne z zamierzeniami programowymi, wyrażonymi w Karcie Atlantyckiej. Rosja Sowiecka - jest to zupełnie oczywiste - pragnie bolszewizacji Europy, a gdyby to nie było możliwe w bezpośrednim okresie po wojnie, chociażby przynajmniej urządzić przyszłą Europę w taki sposób, aby przygotować w niej grunt pod zasiew zatrutego ziarna swych haseł. Oczywiście nie trzeba dowodzić, że taka perspektywa nie uśmiecha się wcale politykom Londynu i Waszyngtonu.

Przykładem i probierzem trudności politycznych, jakie w obozie sojuszniczym wywołuje obecność Rosji Sowieckiej jest w tej chwili kwestja włoska.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zarówno względy polityczne, jak i strategiczne nakazywałyby Anglosasom dojście do porozumienia z obecnym rządem włoskim marszałka Badoglio i jak najszybsze zawarcie pokoju z Italją. O ile umiejętne podsycanie wrzenia wewnętrznego na półwyspie Apenińskim może być skutecznym środkiem wymuszenia decyzji poddania się i z tego punktu widzenia jest zrozumiałe, o tyle posuwanie sprawy zbyt daleko, stawiania warunków niemożliwych do przyjęcia dla ludzi, mających poczucie godności narodowej, a tem samem torowanie drogi rewolucji i załamanie się aparatu państwowego we Włoszech nie leży wcale w intersie Anglji i Stanów Zjednoczonych. Włochy po wojnie obecnej, w której poniosły tak bolesną karę za błędy Mussoliniego i jego wygórowane ambicje mocarstwowe przestaną być groźne na długie dziesiątki lat zarówno dla pokoju, jak i dla hegemonji Anglosasów na morzach opartej już dziś na potężniejszej niż kiedykolwiek podstawie.

Załamanie się i likwidacja skompromitowanego przez klęskę faszyzmu, który ewentualnie mógłby marzyć o odwecie, daje gwarancję, że Rzym nie będzie podejmował prób ponownego nawiązywania współpracy z Niemcami. Przeciwnie, pokonane Włochy, będą najprawdopodobniej strzec swego etnograficznego terytorjum w Europie i zwrócą oczy przedewszystkiem na północ ku granicy Alp. Będzie to prowadziło do zadrażnień z Niemcami, przyczem Italja będzie szukać pomocy u Anglosasów. Z politycznego punktu widzenia zupełne zniszczenie Włoch dzisiejszych, obalenie ustroju, dynastji sabaudzkiej i wydanie kraju na łup rewolucji nie leży w interesie Anglji i Ameryki, nie jest dla tych państw potrzebne, ani też wskazane.

Ale tu niestety w poprzek interesom aljantów staje polityka Rosji Sowieckiej. Cóż możnaby sobie wyobrazić bardziej pożądanego na południu Europy dla Kremla, jak rozpętanie rewolucji w Italji? Wobec wyniszczenia kraju długoletnią wojną, wobec głodu, który doń zagląda, krwawych ofiar, jakie poniósł naród, rewolucja, po obaleniu tradycyjnego ustroju i jego odwiecznej monarchicznej podstawy, przy gorącym temperamencie południowym ludności, poszłaby niechybnie bardzo daleko. Gdyby nawet nie zdołała odrazu przybrać form bolszewickich, poskromiona przez okupacyjne wojska aljantów przygotowałaby napewno grunt pod taki ustrój i taką formę rządów, w której w przyszłości, tak jak w byłej republice hiszpańskiej agenci Kremla mieliby głos decydujący. Byłby to jeden z tych bastjonów bolszewizmu, który Moskwa pragnie wznieść w różnych punktach Europy, aby móc z czasem użyć ich, jako narzędzie podboju całej naszej części świata. Odmienność więc a nawet zupełna przeciwstawność i sprzeczność interesów aljantów i Rosji Sowieckiej jest zupełnie widoczna. Niema wątpliwości, że na Downing Street i w Białym Domu rozumieją to doskonale, ale również jest faktem, że dopóki wojna trwa i dopóki żołnierz rosyjski dźwiga główny ciężar walki z Niemcami, dopóty Anglicy i Amerykanie nie chcieliby doprowadzić do politycznego konfliktu z Kremlem.

Z drugiej strony sprawa włoska jest zbyt poważna, by można było z lekkiem sercem przyjąć żądania Stalina.

Wypadki za Alpami przyniosą nam w ciągu najbliższych tygodni niewątpliwie odpowiedź na ciekawe i doniosłe pytanie - czy Anglosasi zdecydują się już dziś poskromić śmiałe zapędy swego wschodniego sprzymierzeńca i prowadzić politykę, opartą na własnej racji stanu, czy też będą jeszcze dyplomatyzować, cofać się być może, aby dopiero po wojnie stoczyć z Sowietami decydującą walkę o nowy porządek Europy?

Jedno wydaje się pewne - tak, czy inaczej - Europa na łup bolszewizmu nie zostanie wydana.-

W I A D O M O Ś C I   R A D J O W E

SPRAWY POLSKIE.

Uchwała Rady Narodowej.

Polska Rada Narodowa na posiedzeniu, odbytem w dn. 29.VII., powzięła jednogłośnie uchwałę, solidaryzującą się z programem politycznym rządu premjera Mikołajczyka. Natychmiast po oswobodzeniu Kraju - stwierdza uchwała zostaną rozpisane wybory do sejmu ustawodawczego.

Exposé premjera Mikołajczyka.

Premjer Stanisław Mikołajczyk wygłosił exposé na temat polityki zagranicznej i wewnętrznej oraz odbudowy Kraju po wojnie. Premjer wskazał, że polityka zagraniczna będzie prowadzona w myśl zasad przyświecających aljantom. Rząd Rzeczypospol. postanawia oprzeć swą pracę na wytycznych, zawartych w 2 deklaracjach, z[illegible]ych swego czasu przez gen. Władysława Sikorskiego. Deklaracje te bowiem nie są czczą gadaniną, lecz kartą wskazującą na walkę o dobro Ojczyzny. Premjer oświadczył m.in: "Nie może być powrotu do tego co było. I tu czeka nas ciężka praca, budowanie nowych form". Następnie premjer omówił odbudowę Kraju po wojnie i stwierdził, że życzenia Kraju zostaną wykonane.

"Chcąc scharakteryzować oblicze obecnego Rządu - oświadczył premjer - podkreślam, że cechuje go duch wyraźnie demokratyczny. Do gabinetu zostały wciągnięte młodsze, świeże siły".

Nowy szef sztabu generalnego.

Naczelny wódz gen. broni Kazimierz Sosnkowski mianował swym szefem sztabu gen. brygady St.Kopańskiego, ostatnio dowódcę strzelców górskich.

Generał Kopański liczy lat 48; dowodził on oddziałami polskimi w Tobruku, które wsławiły się bohaterską obroną twierdzy.

Życzenia dla Naczelnego Wodza.

Generał Kazimierz Sosnkowski w związku z mianowaniem go Wodzem Naczelnym otrzymał następujące depesze gratulacyjne:

Od dowódcy Sił Zbrojnych Polski na Wschodzie:

"Całym naszym otwartym sercem żołnierskim witamy nominację Pana Generała na Wodza Naczelnego i zapewniamy, iż w oczekujących nas zadaniach nie zawiedziemy.

/-/ gen. A n d e r s"

Od dowódcy Korpusu Pancerno-Motorowego:

"Przesyłam Panu Generałowi w imieniu własnym i podległych mi żołnierzy I Korpusu wyrazy głębokiej czci żołnierskiej i oddania.

/-/ gen. Z a j ą c"

Od dowódcy I Dyw. Grenadjerów:

"W skupieniu i trosce o przyszłość Ojczyzny po stracie gen.Sikorskiego, ze szczególnym spokojem i ufnością żołnierską witamy nominację Pana Generała na Naczelnego Wodza.

/-/ gen. D u c h"

Od dowódcy Korpusu Spadochronowego:

"Żołnierską cześć i żołnierskie oddanie melduję żołnierze spadochronowi Panu Generałowi, jako Wodzowi Naczelnemu.

/-/ gen. Boruta Spiechowicz"

Od Dowództwa Sił Zbrojnych w Kraju do Wodza Naczelnego:

"Otrzymałem do wiadomości Dekret P. Prezydenta Rzplitej z dnia 8 lipca 1943 r. o mianowaniu Pana Generała Wodzem Naczelnym Armji Polskiej. Sprawując dowództwo Sił Zbrojnych w Kraju, melduję się posłusznie wraz z podległymi mi szeregami pod rozkazy Pana Generała.

/-/ B ó r"

Od żołnierzy polskich, internowanych w Szwajcarji:

"Melduję, iż pracując w trudnych warunkach, czynimy wszystko, aby utrzymać się w formie i móc w każdej sytuacji spełnić obowiązek żołnierski.

/-/ Dowódca 2 dyw. Strzelców Pieszych"

Naczelny Wódz gen. Sosnkowski był obecny na ćwiczeniach polskiej brygady pancernej w Anglji północnej.

Uznanie Narodowego Komitetu Francuskiego przez Rząd R.P.

Rząd Polski uznał oficjalnie Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako prawowity rząd Francji. Min. spraw zagranicznych Tadeusz Romer zawiadomił o tem osobiście francuskiego komisarza spraw zagranicznych Massigli. Przy tej okazji ponownie stwierdzono, jak żywą jest tradycja wzajemnej przyjaźni, oraz stosunków sojuszniczych pomiędzy Polską a Francją.

Nowe polskie statki handlowe.

Zostały poświęcone 3 nowe statki handlowej marynarki polskiej. 2 z nich noszą nazwę"Tobruk"i"Narvik", a trzeci został nazwany"Borysław" dla uczczenia tych Polaków, którzy pracowali, walczyli i teraz jeszcze walczą w okolicach Borysławia we wschodniej części Polski.

Dar Polonji amerykańskiej. Rada Polonji amerykańskiej przekazała dalsze 8.100.000 dolarów dla Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie.

FRONT POŁUDNIOWY.

Wznowienie ofensywy na Sycylji.

Na Sycylji wojska sprzymierzonych wznowiły w dn.2.VIII. na całej długości frontu ostateczną i decydującą ofensywę.

Gen.Montgomery wydał rozkaz do żołnierzy 8-ej armji, w którym oświadczył m.in.:"Teraz wyrzucimy Niemców z Sycylji, naprzód!"

8-ma armja w ciężkich walkach, staczanych na stokach Etny posuwa się szybko naprzód. Odparto szereg kontrataków nieprzyjacielskich. Dywizja im. "Hermana Goeringa" poniosła w walkach olbrzymie straty. 2 bataljony tej dywizji zostały całkowicie zniszczone. Atak na Catanię rozpoczął się w godzinach południowych w dn.2.VIII. Na środkowym odcinku frontu oddziały kanadyjskie posuwając się naprzód wzdłuż dolin i rzek,kierują uderzenie na Troina. Walki są szczególnie zacięte i toczą się w trudnych warunkach.Brak dróg zmusza do wdzierania się na skały pod ogniem nieprzyjacielskim, kierowanym z zasłoniętych górskich pozycji i gniazd karabinów maszynowych. Operacje czołgów są na tym odcinku niemal niemożliwe.

Na północnym odcinku 7.ma armja amerykańska zajęła San Stefano, ważny punkt obronny na drodze do Messyny, oraz miejsc. Mistretta w odległ. 11 km. od San Stefano, gdzie wzięto do niewoli 10.000 jeńców, w tej liczbie połowę Niemców.

W dn.3 b.m. sprzymierzeni zajęli 5 miast, a mianowicie - Anglicy: Centusito, wojska kanadyjskie - Regalbuto, a Amerykanie Troina, Capici i Gerani. Oddziały amerykańskie posuwają się od płn. na wschód i stanowią lewe skrzydło 8-ej armji brytyjskiej. Kanadyjczycy zajmują pozycje pomiędzy Anglikami a Amerykanami. Całość tych wojsk stanowi 16-tą grupę armji, którą dowodzi gen. Alexander. W ub.tygodniu sprzymierzeni otrzymali znaczne posiłki.

Komunikat głównej kwatery wojsk sprzymierzonych z dn.4 b.m. donosi, że na wszystkich odcinkach frontu wojska sojusznicze posunęły się naprzód. Zdobyto nowe pozycje o znaczeniu kluczowem.Na odcinku południowym zanotowano zwiększoną działalność patroli. Dalej wgłąb linji nieprzyjacielskich, gdzie sprzymierzeni zdobyli najwięcej terenu,toczą się ciężkie walki. Od płn-zachodu oddziały brytyjskie zbliżyły się do miejscowości Bronte,położonej u podnóża Etny. Z drugiej strony do tej miejcowości zbliżają się wojska kanadyjskie. Inne oddziały brytyjskie doszły do Randazzo. Na odcinku płn. wojska amerykańskie zajęły kilka miejscowości i posunęły się znacznie naprzód. Nieprzyjaciel przechodził do kontrataków,ponosząc ciężkie straty.

Według ostatnich doniesień 8-ma armja brytyjska przełamała opór nieprzyjacielski i znacznie polepszyła swe pozycje,zbliżając się do Adrano. Lewe skrzydło 8-ej armji zagraża oddziałom niemieckim w dolinie Catanii odcięciem od sił w rej. Messyny. Na centralnym odcinku frontu opór wojsk niemieckich wzmógł się. Na odcinku 7-ej armji amerykańskiej zajęta została miejscowość Coronia Marina, położona w odległ. 10 km. od San Stefano. Liczba jeńców wziętych do niewoli przekracza 80.000.

Działalność lotniczo-morska.

W dn.1 b.m. lotnictwo sojusznicze dokonało ciężkiego ataku na węzeł kolejowy w Neapolu. Został on prawie całkowicie zniszczony. Jednocześnie marynarka brytyjska bombardowała Vibo Valentia, a bombowce sojusznicze Adrano, Randazzo, Messynę i Milazzo, oraz most na rzece Olva w odległości 65 km. od Vibo Valentia.

Flota sojusznicza bombardowała w dn.2 b.m. Salerno.

Samoloty wywiadowcze stwierdziły dziś, że podczas nalotu na Neapol zniszczono dworzec kolejowy, lotnisko Capo di Tino, zbiorniki z benzyną celnie trafione stanęły w płomieniach. Z 20 myśliwców nieprzyjacielskich, które wystartowały do walki - 8 strącono.

W dniu 3 b.m. bombowce sprzymierzonych bombardowały ponownie Adrano, Randazzo, Milazzo i Messynę. Strącono 6 samolotów nieprzyjacielskich. 7 własnych maszyn nie powróciło.

Koło wybrzeży Grecji trafiono 2 statki nieprzyjacielskie.

Admiralicja brytyjska donosi o zatopieniu na M.Śródziemnem 2 nieprzyjacielskich statków eskortujących i uszkodzeniu 3-ciego przez brytyjskie łodzie podwodne.

Komunikat z dnia 4 b.m. podaje o ożywionej akcji lotnictwa aljanckiego. Bombardowano ponownie Adrano oraz pozycje nieprzyjacielskie, położone na północ od tego miasta. Myśliwce sojusznicze przeprowadziły szereg zagonów nad terenem walk,ostrzeliwując pozycje nieprzyjacielskie - obozy, transporty i koncentracje wojsk. W nocy bombowce sprzymierzonych dokonały ciężkiego nalotu na Reggio di Calabria, końcową stację promów, łączącą Sycylję z południowym cyplem Włoch.

Neapol w nocy z 3 na 4 przeżył nowy ciężki nalot sojuszniczy. Bombardowano sieć komunikacyjną. Podczas tych operacji strącono 4 samoloty nieprzyjacielskie kosztem straty 2 maszyn własnych. Jeden samolot "osi" został zestrzelony koło wybrzeży Krety.

Flota sprzymierzonych ostrzeliwała port Cotrone w zatoce Tarentu. W ataku brały udział krążowniki i kontrtorpedowce. Baterje nabrzeżne odezwały się dopiero pod koniec ataku. Sprzymierzeńcy nie ponieśli żadnych strat.

Bombardowanie Ploesti.

Samoloty amerykańskie typu "Liberator", startujące z baz na Bliskim Wschodzie dokonały 1.VIII. w dzień skoncentrowanego ataku na zagłębie naftowe w Ploesti. Około 200 ciężkich bombowców zaatakowało pola naftowe z niskiego pułapu. Zbombardowano m.in. 13 wielkich zakładów rafinerji nafty. W nalocie brało udział 2.000 lotników amerykańskich. Samoloty przebyły w obie strony ponad 2.400 mil.

Ploesti może produkować około 11 milj. ton ropy rocznie i pokrywa blisko połowę niemieckiego zapotrzebowania wojennego.

Atak"Liberatorów" na Ploesti, jak stwierdził wywiad, wyrządził olbrzymie szkody. Ucierpiały rafinerje: Astra Romana, największa w Europie, Romana Americana, Stella Romana i Columbia. Wiele bomb spadło na rurociąg, prowadzący w głąb kraju. Wybuchy i pożary wobec niskich lotów zmuszały wielokrotnie samoloty amerykańskie do manewrowania między płomieniami. Nalot był przeprowadzony z wysokości od 30 do 130 metrów. Trafiono liczne zbiorniki benzyny i ropy. W 24 godziny po nalocie w całem Ploesti szalały pożary, a bomby z opóźniającym mechanizmem wybuchały nadal.

W czasie nalotu na Ploesti zestrzelono 51 samolotów nieprzyjacielskich. Obrona zarówno artylerji, jak myśliwców była bardzo silna. Zrzucono 300 ton bomb.

Amerykanie stracili 20 bombowców, szereg innych maszyn nie powróciło jeszcze do swych baz.

Pogłoski o zajęciu Istrji przez Niemców.

Według wiadomości ze źródeł neutralnych wojska niemieckie zajęły Fiume i Triest, gdzie zdobyto w porcie 5 łodzi podwodnych. Między oddziałami niemieckimi, a włoskimi doszło do szeregu potyczek. Niemcy zajmują cały półwysep Istrji. Żołnierze włoscy opuszczają pozycje, oddając broń powstańcom jugosłowiańskim.

Agencja "Stefani" dementuje wiadomość, że jakoby Niemcy okupowali Fiume, Triest i Polę.

Bałkany. Ze Stambułu donoszą, że 3 dywizje włoskie opuściły pośpiesznie południowo-zachodnią Grecję, kierując się ku Albanji prawdopodobnie,celem powrotu do Włoch.

Według doniesień z innych źródeł Włosi opuszczając Grecję zgodzili się na pozostawienie sprzętu Niemcom, wzamian zagwarantowania im wolnego przejścia i powrotu do kraju. 2 rozbrojone dywizje włoskie przybyły już do Albanji. Niemcy skonfiskowali 2 zaopatrzeniowe statki włoskie.

Włosi opuszczają Rivierę francuską.

Według wiadomości ze Szwajcarji miejsce włoskich wojsk okupacyjnych na Rivierze zajmują Niemcy. Cannes obsadzili Niemcy w dn.3.VIII. Dnia 4.VIII. wkroczyli do Nicei.

Cannes jest ważnym węzłem strategicznym, który będzie posiadał doniosłe znaczenie w razie inwazji aljantów na Francję południową.

FRONT ZACHODNI.

Działalność lotniczo-morska.

W nocy z dn.29 na 30.VII. bombowce R.A.F.-u dokonały ponownego ciężkiego nalotu na Hamburg. W nalocie brały również udział bombowce polskie. Zrzucono ponad 2.000.000 kg. bomb, a w ciągu tygodniowej ofensywy około 9.000.000 kg. bomb. Nalot angielski na Hamburg w nocy na 30.VII. spotkał się ze zwiększoną obroną naziemną, oraz wzmożoną akcją myśliwców nocnych. Anglicy stracili 28 maszyn. Zestrzelono 3 myśliwce nieprzyjacielskie. Obliczenia lotnicze wykazują, że w ciągu ostatniego tygodnia lipca podczas nalotów sprzymierzonych na Hamburg spadało po 50 ton bomb na minutę. Stanowi to więcej niż ilość bomb zrzuconych na Londyn w ciągu ostatnich 11 miesięcy. Straty R.A.F.-u stanowią zaledwie 3% maszyn biorących udział w nalotach. W dniu 30 lipca bombowce amerykańskie dokonały ciężkiego nalotu na fabryki samolotów w Kassel. Był to drugi nalot na to miasto 48 godzin. Widzialność była doskonała, dzięki czemu osiągnięto b.dobre wyniki.

Srednie bombowce amerykańskie atakowały lotniska w Holandji i Courtrai w Belgji.

Od dnia 25 do 30.VII. Amerykanie strącili 200 myśliwców niemieckich.

Samoloty obrony wybrzeża zestrzeliły w dn.30 lipca nad zatoką Biskajską 2 samoloty nieprzyjacielskie.

W nocy z dn. 30 na 31.VII. bombowce R.A.F.-u dokonały ciężkiego nalotu na wielkie zakłady obrabiarek "D. Edelstalwerke" w Remscheid, na płd. od Wuppertalu. W miejscowości tej znajduje się szereg innych fabryk, oraz warsztaty kolejowe i lotnicze. Z nalotu nie powróciło 15 samolotów angielskich. Samoloty wywiadowcze stwierdziły dn.31.VII. po południu, że nad Remscheid dymy wznosiły się na wysokość 5.000 m.

Samoloty sojusznicze atakowały lotniska nieprzyjacielskie w Belgji i Holandji.

Podczas amerykańskiego nalotu na Kassel strącono 52 maszyny nieprzyjacielskie z tego 27 w drodze powrotnej podczas walk powietrznych. Amerykanie strącili 11 maszyn.

We Francji bombardowano 7 lotnisk niemieckich m.in. Abbeville, St.Omer, Foix i Merville.

W dniu 2.VIII. bombowce amerykańskie, eskortowane przez myśliwce bombardowały ponownie lotniska Merville i St.Omer we Francji. W nocy z dnia 2.VIII. na 3 silne formacje bombowców angielskich atakowały po raz 7my w ciągu 6 dni Hamburg. Na miasto zrzucono znaczną ilość wysokoprężnych bomb. Inne formacje bombowców R.A.F.-u atakowały różne cele w płn.-zach. Niemczech. Głównym celem było Kukshaven oraz wyspa Sylt. Z obu nalotów nie powróciło 30 bombowców i 2 myśliwce angielskie. W nalocie na Hamburg brały również udział polskie dywizjony bombowe. Piloci stwierdzili, że w Hamburgu niema ani jednej dzielnicy, która nie byłaby objęta ogniem. Całe miasto stanowi jedno wielkie morze płomieni widoczne ze znacznej odległości i służące lotnikom za drogowskaz w nowych nalotach. W mieście raz po raz słychać detonacje.

W dniu 3.VIII. bombowce R.A.F.-u przeprowadziły ciężki nalot na lotnisko niemieckie Brest. Zestrzelono 2 samoloty niemieckie. Straty własne wyniosły 3 maszyny. Myśliwce typu "Tajfun" atakowały żeglugę nieprzyjacielską koło Havru. 8 ścigaczy i 1 niemiecki statek zaopatrzeniowy zostały uszkodzone. Anglicy nie ponieśli żadnych strat.

Komunikat admiralicji brytyjskiej z dn.3.VIII. donosi, że brytyjskie okręty eskortujące oraz samoloty obrony wybrzeża odparły silny atak na konwój sprzymierzonych. Około 30 niemieckich łodzi podwodnych nie zdołało nawet zaatakować konwoju dzięki skoordynowanej akcji obronnej okrętów i lotnictwa. Konwój przybył do portu przeznaczenia bez jakichkolwiek strat. 3 niemieckie łodzie podwodne zostały prawdopodobnie zatopione.

Do W.Brytanji przybył nowy duży konwój wojsk kanadyjskich. Jest to już drugi konwój w ciągu tygodnia.

Ilość bomb zrzuconych na Niemcy w ciągu lipca oraz straty lotnicze obu stron.

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa donosi, że samoloty angielskie i amerykańskie zrzuciły na Niemcy i tereny okupowane w ciągu lipca łącznie 21.500 ton bomb. Cyfra ta nie obejmuje bomb, które sprzymierzeni zrzucili na Włochy i żeglugę nieprzyjacielską na M.Śródziemnym.

W ciągu lipca sprzymierzeni strącili nad Europą, W.Brytanją, Maltą, płn. Afryką i Bliskim Wschodem 1.202 samoloty nieprzyjacielskke.

Straty aljantów w tym samym okresie czasu wyniosły 590 maszyn. 500 samolotów nieprzyjacielskich strąciły amerykańskie fortece latające i pościgowce.

FRONT ROSYJSKI.

Zdobycie Orła. W nocy z 4.VIII. na 5 w Moskwie ogłoszony został nadzwyczajny komunikat wojenny o zdobyciu miasta Orła. W niespełna 3 tygodnie wojska sowieckie skasowały wybrzuszenie koło Orła i dziś toczą ostatnie walki na ulicach tego miasta. Po nieudanej ofensywie niemieckiej, rozpoczętej 4 tygodnie temu w rej.Kurska na skutek przeciwuderzenia sowieckiego w rej.Orła Niemcy utracili to miasto, które stanowiło ich najsilniejszą bazę strategiczną na froncie środkowym. Niemcy zajęli Orzeł w dn.10 października 1941 roku i od tej pory posiadali to miasto bez przerwy. Wojenny rzecznawca wojenny gen.Dittmar pisał wówczas, że zajęcie Orła stanowi koniec potęgi armji sowieckiej. Miano na tym odcinku frontu zniszczyć 60 dywizji sowieckich. Orzeł był najsilniej ufortyfikowaną bazą niemiecką na Wschodzie. Umocnienia przez miasto ciągnęły się kilometrami.

Niemcy po opuszczeniu Orła wycofują się na Briańsk, który jest atakowany ustawicznie przez lotnictwo sowieckie. Oddziały kozaków i piechoty prowadzą pościg za cofającym się nieprzyjacielem, atakując go zeskrzydeł w leśnych okolicach. Zdobycie Orła oznacza dla bolszewików przywrócenie komunikacji Moskwa-Charków, oraz odsunięcie niebezpieczeństwa zagrażającego Moskwie. Korytarz, którym Niemcy pośpiesznie się wycofują posiada szerokość zaledwie 45 km. Droga odwrotu wojsk niemieckich jest z dwóch stron osaczona przez kolumny wojsk sowieckich. Samoloty bolszewickie ostrzeliwują bez przerwy cofające się oddziały niemieckie.

Orzeł jako baza bronił całego frontu środkowego a w szczególności Briańska, za którym położone jest z kolei druga ważna baza niemiecka Smoleńsk. Ta ostatnia baza osłania błota Prypeci, czyli teren, który dzięki swym właściwościom rozdziela cały front wschodni na 2 części.

Niemcy przyznali się do utraty Orła, twierdząc, że wycofują się planowo na nowe ufortyfikowane pozycje.

Inne odcinki frontu.

Na płn-zachód od Orła, mimo, że Niemcy rzucają do kontrataków coraz większe rezerwy,oddziały sowieckie posunęły się znacznie naprzód.Zdobyto 32 czołgi i znaczną ilość sprzętu.

W rej.Białgorodu oddziały sowieckie posunęły się o 10 km. naprzód. Na południe od Izjum walki mają charakter lokalny. Oddziały sowieckie polepszyły swe pozycje.

Na froncie leningradzkim na płn. i zachód od Mga aktywność patroli artylerji.

Komunikat niemiecki z dn.4 b.m. doniósł, że formacje piechoty i czołgów przy poparciu lotnictwa udaremniły sowieckie próby przełamania frontu, podjęte przez wielkie siły i w brawurowym kontrataku pobiły nieprzyjaciela, który dokonał wyłomu na północ od Kujbyszewa.

W walkach tych Niemcy mieli wziąć do niewoli do dn.2.VIII. 17.893 jeńców oraz zdobyć, lub zniszczyć 730 czołgów, 203 działa i 398 miotaczy granatów, jak również inną liczną broń i lotniczy sprzęt wojenny. Straty sowieckie w zabitych przewyższają kilkakrotnie liczbę jeńców.

Zródła sowieckie oświadczają, że bitwa nad rzeką Mius została "zwycięsko' zakończona.

DALEKI WSCHÓD.

Pacyfik. Lotnictwo sprzymierzonych dokonało ciężkich nalotów na bazy japońskie na Nowej Gwinei, Timorze, wyspach Salomona i na Nowej Georgji. Koło wybrzeży Nowej Georgji zatopiono 14 barek japońskich z wojskiem i zaopatrzeniem.

Na południowo-wschodnim Pacyfiku lotnictwo aljanckie strąciło w lipcu 436 samolotów japońskich i zatopiło 18 statków wojennych, a mianowicie: 3 krążowniki i 15 kontrtorpedowców. Pozatem udzkodzono 1 lotniskowiec i 1 łódź podwodną, 11 statków handlowych i ponad 60 mniejszych jednostek. Straty własne wyniosły 118 samolotów, 1 krążownik i 2 kontrtorpedowce.

Na Nowej Georgji wojska aljanckie znajdują się bezpośrednio przed linjami obronnemi bazy japońskiej Munda. Wszelkie wysiłki nieprzyjaciela przesłania posiłków oddziałom walczącym w Munda spełzły na niczem. Lotnictwo sprzymierzonych rozwijało ożywioną działalność, bombardując bazy nieprzyjacielskie na Pacyfiku. M.in. bombardowano Lae. Strącono 11 samolotów japońskich.

Naloty na Hong-Kong. Lotnictwo sojusznicze dokonało 2 ciężkich nalotów na Hong-Kong. Spowodowano wielkie zniszczenie w porcie i w objektach wojskowych.

Japonja przygotowuje się do inwazji. W Japonji odbyły się po raz pierwszy zakrojone na wielką skalę ćwiczenia przeciwinwazyjne z udziałem wszystkich rodzajów broni.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

Mowa min. Edena. Min.Eden w przemówieniu, wygłoszonem w dn.2.VII. podkreślił zdecydowaną wolę aljantów zniszczenia niemieckiej machiny wojennej przez bombardowanie. W dniu 30 stycznia 1939 roku Hitler oświadczył w Sport Palast, że narodowo-socjalistyczne Niemcy zdają sobie sprawę z sytuacji w jakiej znalazłyby się, gdyby nieprzyjaciel obalił ustrój faszytowski we Włoszech."Te słowa Hitlera wyjątkowo nie były kłamstwem" stwierdził min. Eden.

Nowy ambasador sowiecki. Nowym ambasadorem Z.S.S.R. w Londynie na miejsce Majskiego, który został mianowany wicekomisarzem spraw zagranicznych, mianowano dotychczasowego posła w Kanadzie Gusewa.

W Ł O C H Y .

Odezwa gen. Eisenhowera do ludności włoskiej.

Dowództwo sprzymierzonych nadało przez radjo Algier dn.31,7 audycję dla Włochów: "Włosi słuchajcie uważnie i odpowiadajcie swym przyjaciołom i bliskim. - Minęło 6 dni od obalenia przez was Mussoliniego. Przez te 6 dni naród włoski dokonał wiele... Niemcy znaleźli się, w momencie obalenia Mussoliniego, w położeniu krytycznym. Wiedzieli, że jeżeli Badoglio zawrze pokój natychmiast, będą na terenie Włoch złapani jak mysz w pułapkę. Dziś jest już inaczej. Włosi słuchajcie uważnie i zastanówcie się. Wiecie, że z chwilą upadku Mussoliniego przerwaliśmy swe naloty. Niemcy wykorzystali je dobrze, ściągając posiłki i zajmując pozycje strategiczne. Odpowiedzialność za to spada całkowicie na Badoglio. Ostrzegamy was, przerwa się skończyła. Rozpoczniemy nowe uderzenie - całą siłą. Chowajcie się. Kryjcie się zarówno w dzień, jak i w nocy. Wywieźcie swoje rodziny. Unikajcie bliskości objektów militarnych. Nie narażajcie swego życia,pracując w przemyśle dla Niemców. Gdy zaczniemy bombardować, odpowiedzialność za każdą kroplę krwi, straconą przez Włocha, spada na Badoglio."

Poza tem gen. Eisenhower wydał proklamację do narodu włoskiego, która brzmi: "Jeżeli naród włoski opuści natychmiast Niemców i zaprzestanie im udzielać pomocy, sprzymierzeni usuną szybko Niemców z Włoch." Proklamacja gen. Eisenhowera nadana była przez radjo Algier w języku angielskim, niemieckim i włoskim. Gen. Eisenhower oświadczył dalej: "Włosi pochwalam wasz plan pozbycia się Mussoliniego i jego partji. Chcecie pokoju, możecie go mieć natychmiast. Będzie to pokój honorowy z zachowaniem wszelkich przywilejów należnych narodowi kulturalnemu. Po zawarciu pokoju Włochy mogą powrócić do swych odwiecznych tradycji historycznych. Naród włoski przez rozumne postanowienie, może zaoszczędzić sobie i swemu krajowi okropności wojny."

Propozycje pokojowe rządu marsz. Badoglio?

Ankara donosi za Bernem, że marsz. Badoglio proponuje stworzenie z Włoch bazy neutralnej pod kontrolą mieszaną państw sprzymierzonych i Niemiec i w tym wypadku gotów jest zdemobilizować armję włoską. Radjo tureckie stwierdza, że sprzymierzeni na tego rodzaju propozycję nie zgodzą się w żadnym wypadku.

Zwolnienie więźniów politycznych.

Rząd Badoglio uwolnił więźniów politycznych i zapowiedział dalsze zmiany w administracji. Decyzje te zapadły na drugim posiedzeniu nowego rządu włoskiego. Zapowiedź zwolnienia więźniów politycznych nastąpiła w 24 godziny po manifeście partji włoskich, który mówi: czas już, aby rząd włoski dla uspokojenia narodu ujawnił swoje cele polityczne w sprawach wewnętrznych i zagranicznych.

Sytuacja wewnętrzna.

Na posiedzeniu rządu włoskiego w dniu 29.7 marsz. Badoglio, między innymi, wydał zakaz używania odznaki faszystowskiej. Jako jedyną oznakę wolno nosić i wywieszać trójkolorową flagę włoską.

W całej Italji niepokój wzrasta wobec ociągania się rządu Badoglio wydania rozkazu wycofania się Niemcom z Włoch. Doniesienia ze źródeł neutralnych z dn.30.7 mówią o wielkich manifestacjach w Medjolanie. Demonstrujący tłum zniszczył pomnik Mussoliniego, znajdujący się na jednym z placów miasta. Odbyły się także wielkie demonstracje kobiet, które nosiły transparenty z napisem: "Chcemy pokoju. Chcemy powrotu naszych synów do domów".

W gmachu "Popolo d' Italia" Włosi blokują od kilku dni 36 faszystów, trzymając ich jako zakładników. Ze Szwajcarji donoszą, że wojska włoskie w Medjolanie zbuntowały się, odmawiając strzelania do demonstrującego tłumu. Według tego samego źródła głównodowodzący tym garnizonem został usunięty przez marsz. Badoglio.

W następstwie ostrzeżenia aljantów z dn. 1.8, że będą znowu bombardowali Włochy na wielką skalę, nadchodzą wiadomości o nowych wielkich demonstracjach na rzecz pokoju na terenie całej Italji. Wojsko odmówiło użycia broni przeciwko demonstrantom. W Medjolanie wybuchł bunt wśród żołnierzy, którzy odmówili oddania broni i połączyli się z demonstrantami. Wielkie manifestacje miały miejsce w Rzymie, Neapolu i Florencji. Prasa włoska donosi o masowej dezercji z armji. Zarówno Rzym, jak i Berlin donoszą o nowych wyrokach na demonstrantach. W płn. Italji naskutek strajku maszynistów kolejowych komunikacja w dalszym ciągu jest zatrzymana.

Coraz częściej dochodzi do starć między wojskiem włoskim i niemieckim. W Brescia zmuszono Niemców do wycofania się.

W Rzymie zabito kilku faszystów. Jednocześnie prasa włoska wzywa naród do jedności, a radjo rzymskie ogłasza, że polityka Włoch pozostaje niezmieniona.

Ze Szwajcarji donoszą, że w Rzymie odbyła się specjalna konferencja w pałacu królewskim w związku ze wznowieniem przez sprzymierzonych ofensywy lotniczej na miasta włoskie. Konferencji przewodniczył król włoski. Udział w niej wzięli marsz. Badoglio, nowy minister spraw zagranicznych oraz kilku generałów.

Mieszkańcy Rzymu i Medjolanu domagają się natychmiastowego pokoju. W dn.3.8 donoszą, że Rzym jest odcięty od północnej Italji. "Neue Züricher Ztg." pisze, że Rzym odczuwa brak żywności naskutek trudności komunikacyjnych.

Robotnicy włoscy w Niemczech nie otrzymali pozwolenia na powrót do kraju.

Londyn donosi w dn.4.8, że w Medjolanie stosownie do uchwały robotnicy strajkują codziennie przez 1/2 godziny, jako demonstracja za zawarciem pokoju. W Rzymie ma zebrać się Rada Ministrów, która w/g zapowiedzi ma powziąć szereg ważnych decyzji. Dowódca niemieckiego lotnictwa w basenie Morza Śródziemnego marsz. Kesselring przeniósł swoją kwaterę na północ do Verony. W/g wiadomości ze Szwajcarji, Niemcy mieli wstrzymać wywóz węgla do Włoch, Włosi wstrzymali wysyłkę oliwy.

Powołano specjalną komisję złożoną z sądowników włoskich, która ma zająć się zbadaniem wszystkich zgromadzonych przez faszystów majątków. Badaniu podlegają nowe fortuny w okresie 1923-1943. Komisja ma uprawnienie konfiskaty majątku i przekazywanie go do skarbu państwa. W szkołach włoskich w nowym roku szkolnym polecono wycofać podręczniki historji traktujące o ostatnim 20 leciu. Historja Włoch do czasu wydania nowych podręczników będzie obejmować okres do 1918 roku.

Szwajcarja podaje, że nienawiść Włochów do Niemców urosła do wręcz zoologicznego uczucia. Trudno sobie wyobrazić tę całą niechęć i pogardę z jaką przeciętny Włoch lub Włoszka obdarza swego byłego i jeszcze obecnego sprzymierzeńca.

Ustąpienie hr. Ciano.

Radjo Rzym podało wiadomość, że hr. Ciano ustąpił ze stanowiska ambasadora włoskiego przy Watykanie, które objął 1/2 roku temu, kiedy Mussolini odebrał mu tekę ministra spraw zagranicznych. Placówkę w Watykanie objął w charakterze Charge d affaires były radca ambasady włoskiej przy Stolicy Apostolskiej Babussio Riggi.

N I E M C Y.

Panika i ewakuacja Berlina.

Wiadomość o spustoszeniu Hamburga na skutek nalotu R.A.F.-u przdostała się szybko do Berlina. Korespondenci pism szwedzkich w stolicy Rzeszy donoszą, że przez całą sobotę i niedzielę ub.tygodnia tłumy berlińczyków kopały za miastem rowy ochronne.

W dniu 3 b.m. minister Goebbels w charakterze gauleitera Berlina rozplakatował zarządzenie, aby wszyscy mieszkańcy, których obecność nie jest konieczna opuścili miasto. Z Berlina wyjeżdżają pociągi i autobusy zapchane uciekinierami.

Korespondenci pism zagranicznych podkreślają, że niemieckie czynniki miarodajne oświadczają społeczeństwu, iż armja walczy już od 4 lat na froncie i że teraz wszystko zależy od postawy ludności Rzeszy. Ofensywa powietrzna aljantów na niemiecki przemysł wojenny spowodowała, że dziesiątki tysięcy robotników cudzoziemskich opuszcza bezkarnie granice Rzeszy. Masową ich ucieczkę ułatwia całkowite załamanie się niemieckie aparatu administracyjnego. Granice Rzeszy nie są strzeżone, a nik nie sprawdza dokumentów przy ich przekraczaniu.

Przez radjo Algier przemawiał do Niemców szef amerykańskiego biura informacyjnego Elmer Davis, radząc mieszkańcom miast dotychczas niebombardowanych, aby opuścili je w porę, gdyż i na nie przyjdzie kolej.

Pogłoski o ciężkim stanie zdrowia Hitlera.

Tajna radjostacha niemiecka G.S.I. donosi, że Himmler odwiedził w Połtawie feldmarszałka Mansteina i oświadczył mu, że stan zdrowia Hitlera budzi poważne obawy i że lekarze spodziewają się lada moment katastrofy. Wobec takie stanu rzeczy Himmler ma zamiar objąć ster władzy w Niemczech i proponuje von Mansteinowi objęcie naczelnego dowództwa nad armją niemiecką. Manstein na tę propozycję wogóle nie zareagował, a stacja G.S.I. uprzedza Himmlera, że naród niemiecki nie dopuści go do władzy.

W Ę G R Y.

Rząd węgierski po odbyciu 18-godzinnego posiedzenia rozwiązał węgierską partję faszystowską i według pogłosek szuka obecnie dróg za pośrednictwem Watykanu, celem rozpoczęcia rozmów pokojowych.

Syn regenta Horthy´ego Mikołaj udał się do Ankary.

BUŁGARJA.

W całym kraju panuje wielkie naprężenie. Ankara donosi, że Niemcy przesyłają nowe posiłki do Bułgarji.

W szerokich kołach ludności panuje niezadowolenie. Donoszą o dalszych licznych aresztowaniach wśród odłamu społeczeństwa bułgarskiego, niezadowolonego z rządów proniemieckiego gabinetu Filowa.

HISZPANJA.

Rada ministrów pod przewodnictwem generała Franco uchwalił zwolnienie 10.000 więźniów politycznych. Decyzja ta wywołał wielką radość wśród społeczeństwa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prorocze słowa Churchilla o Włoszech.

W przemówieniu wygłoszonem w Izbie Gmin w dn.13 kwietnia 1939 r. podczas debaty nad sprawą zajęcia Albanji przez wojska włoskie, obecny premjer W.Brytanji Winston Churchill oświadczył m.in. co następuje:

"...Nawet gdyby wszystkie okręty włoskie miały załogi z samych Mussolinich, trudno byłoby uwierzyć w to, że mogłyby one utrzymać pierwszeństwo na morzach przeciwko tylu przeciwnościom, z którymi miałyby do czynienia...

Gdyby została nam wszystkim narzucona wojna światowa, może jeszcze w ciągu tego roku, być może pierwsze decydujące o jej wyniku walki rozegrają się na M.Śródziemnem, a w konsekwencji przyniosą one klęskę włoskiej armji w Abisynji, Libji i Albanji. Jedna z brytyjskich szkół strategji twierdzi, że w walce z nazizmem byłoby szczególnie korzystnem mieć Italję jako nieprzyjaciela. Przedstawiciele jej uważają, że ten długi i łatwo dostępny do zranienia półwysep, niemal zupełnie pozbawiony wszelkich surowców, byłby doskonałym objektem, na którym wywalczone być mogą ważne sukcesy i osiągnięte poważne zwycięstwa. Wojska niemieckie, a przedewszystkiem lotnictwo niemieckie, siłą rzeczy byłoby wówczas wplątane w obronę Italji i - o ile to możliwe w obronę jej zamorskich posiadłości"....

Proroctwo Churchilla spełniło się, jak widać co do joty. Na tem tle zrozumiały staje się fakt, że W.Brytanja w 1940r. nie przywiązywała zbytniej wagi do neutralności Włoch, a nawet zdawała się prowokować je do wystąpienia po stronie Niemiec.

Tajemnica dookoła gen. de Gaulle.

Wokół gen. de Gaulle wytwarza się dziwna atmosfera. Zapowiadana jego podróż do Ameryki nie doszła do skutku, pojechał natomiast gen. Giraud. Również i Londyn nie życzy sobie jego wizyty. Ani Anglja ani St.Zjednoczone nie uznały dotychczas Komitetu Wyzwolenia Francji z takim trudem zrodzonego. Ostatnio premjer Churchill został zainterpelowany w Izbie Gmin o jakiś dokument, dotyczący gen. de Gaulle. Odpowiedź brzmiała dosłownie:"Tylko na tajnem posiedzeniu mógłbym wyjawić swe poglądy na sprawę gen. de Gaulle. Dotyczący go dokument opracowałem osobiście i biorę zań pełną odpowiedzialność. Jest to dokument poufny, przygotowany dla osobistości urzędowych". Wtedy spytano premjera, czy jest to ten sam dokument, który ogłosiło już pewne pismo w Waszyngtonie, a jeżeli tak, to dlaczego prasie amerykańskiej wolno dyskutować publicznie tak poważną sprawę, gdy Izba Gmin wiązana jest poufnością obrad. Churchill odpowiedział, że obstaje przy tajnem posiedzeniu, a jeśli w jakimś kraju zdarzają się niedyskrecje, to nie znaczy, żeby w Anglji zmieniać przyjęty tryb postępowania. Treści tajemniczego dokumentu nie zdradzono.

Zakusy sowieckie.

Gdy po zajęciu znacznej części Sycylji ujawniło się, że Anglosasi przygotowali specjalną instytucję dla okupowanych przez siebie w Europie krajów, oznaczoną skrótem "Amgot", wnet Rosja sowiecka wystąpiła z własną analogiczną organizacją, nazwaną Niemieckim Komitetem Wolnościowym i przeznaczoną do objęcia tam rządów w momencie wkroczenia. Na czele Komitetu stoją pisarz B.Weinert i major Karol Hertz. Może wytworzyć się paradokslana sytuacja, że Brytyjczycy i Amerykanie wejdą do Niemiec z jednego końca, wprowadzając "Amgot", Rosjanie zaś z drugiego końca zechcą instalować "Komitet Wolnościowy". Taka konkurencja wybitnie świadczy o braku porozumienia politycznego między Rosją Sowiecką i pozostałymi aljantami co do celów wojny i sposobów jej likwidacji. Stalin uporczywie odmawia spotkania z przywódcami państw anglosaskich, aby zachować wolną rękę w ostatniej rozgrywce.Z czynionych przygotowań widać też, że koniec wojny się zbliża.

Sycylijczycy. /W.H.Steed -BBC/

"Dawno już nie byłem na Sycylji, ale znałem dobrze ~~Sycylijczy~~ków, w tym 3 premjerów włoskich i jednego ministra ~~spraw~~ zagr. Kiedy byłem w Palermo w r. 1898 w 50 rocznicę walk 1848 r. spotkałem Sycylijczyka pochodzenia albańskiego ~~Franciszka~~ Crispi, który brał udział w tych walkach, później był premjerem dopóki nie obalił go w 1896 r. markiz de Rulini, także Sycylijczyk, z którym nienawidzili się szczerze. Obecny na uroczystościach następca tronu, teraźniejszy król włoski, potrafił ich namówić do chwilowej zgody. De Rulini pochodził, zdaje się z Normanów, tak samo jak San Giuliano, inny Sycylijczyk, minister spraw zagr. Włoch w r.1914, który nie dopuścił do udziału Italji w wojnie po stronie Niemców i Autrjaków, choć Italja była z nimi związana sojuszem. Inni jeszcze magnaci sycylijscy, których wówczas spotkałem, wyglądali z racji swego pochodzenia, jak szlachetni wodzowie arabscy, ale wszyscy razem byli Sycylijczykami do szpiku kości, a sycylijskie dzieła sztuki były harmonijnym stopem wpływów greckich, rzymskich, arabskich i normańskich.

Przez setki lat najazdów i ucisku wytworzyła się w Sycylijczykach namiętna tajemniczość. Ich Maffia - początkowo, jak nazwa wskazuje, stowarzyszenie ludzi dzielnych - była rzeczą głęboko tajną. Pamiętam, jak podczas poprzedniej wojny miałem coś do powiedzenia ówczesnemu premjerowi włoskiemu p. Orlando, rzecz ściśle poufna, do wiadomości jego osobistej jedynie. Kiedy powiedziałem, że nie mogą o niej wiedzieć nawet jego współministrowie, Orlando uśmiechnął się i odrzekł: może pan być spokojny. Jestem Sycylijczykiem. Kiedy moi wyborcy na Nowy Rok posyłają mi bilety wizytowe z powinszowaniem, zamykają kopertę na 5 pieczęci i przesyłają list jako polecony. U nas nikt nie chce, żeby drugi wiedział o jego poczynaniach. - Nie mogę przewidzieć jak Sycylijczycy zareagują na inwazję. Zbyt dawno nie byłem już na Sycylji i nie wiem w ogóle, jakie są tam nastroje. Ale jeśliby Sycylijczycy doszli do przekonania, że wojska nasze przychodzą jako wyswobodziciele i jeśliby żołnierze włoscy przejęli od ludności tę myśl, to dla Niemców mogłaby nadejść bardzo przykra chwila. Nie wiemy oczywiście, jaki jest stosunek Sycylijczyków do faszyzmu w tej chwili. Wiadomo tylko, że Mussolini nigdy bardzo chętnie tam nie jeździł.

Najwybitniejszym z Sycylijczyków jest ks. Luigi Sturzo, twórca katolickiego stronnictwa ludowego. W chwili dojścia do władzy Mussoliniego był burmistrzem swego rodzinnego miasta Caltagirone i miał za sobą w parlamencie włoskim 107 posłów, uczynił już był wiele dla poprawy losu chłopów na Sycylji i w całych Włoszech. Był drugą po Mateottim upatrzoną przez Mussoliniego ofiarą, jako jeden z najgroźniejszych przeciwników. Nie chciał uchodzić z Włoch, mimo, że wiedział jaki zapadł nań wyrok i dopiero po otrzymaniu z Watykanu specjalnego paszportu ustąpił naleganiom. Teraz Sturzo znajduje się w U.S.A., gdzie żywo przeciwdziała propagandzie faszystowskiej. Nie od rzeczy będzie w tej chwili przypomnieć sobie co pisał on rok temu w czasopiśmie amer. "Foreign Affairs": "Nie ma prawie na Sycylji wioski, skąd nie wywędrowały całe rodziny do Stanów Zjednoczonych. Często ci "Amerykanie" wracają i za zarobione dolary kupują sobie ziemię.

W licznych domostwach sycylijskich sztandar gwiaździsty jest szanowany i kochany. Uważam za rzecz wskazaną, że lądowania na Sycylji dokonały wojska amerykańskie, które uważane są nie za zdobywców, lecz za oswobodzicieli od panowania faszystowsko-hitlerowskiego. - Być może, że ostry atak czołgów niem. przeciw oddziałom

amerykańskim pod Gela był wynikiem poglądu, że politycznie Amerykanie są niebezpieczniejsi niż Anglicy lub Francuzi. Atak się nie udał. Sycylijczycy, którzy pierwsi powstali przeciw tyranji burbońskiej, którzy walczyli w r. 1848 i przyłączyli się do Garibaldiego w 1860 r. i dziś mają jeszcze to samo umiłowanie wolności."

Koniec izolacjonizmu amerykańskiego?

W "American Commentary" ukazał się artykuł dziennikarza amerykańskiego Ernesta Lindleya, którego fragment poświęcony polityce zagranicznej USA w całości zamieszczamy poniżej: "Dyskusja nad polityką zagraniczną USA toczy się w prasie, radjo, kołach politycznych, w całym społeczeństwie. Nie zajmuje ona pierwszego miejsca w prasie, które przypada wiadomościom ściśle wojennym, ale wszystko co się na temat polityki zagranicznej czyta i słyszy, wskazuje w jednym kierunku. Znamienna jest rezolucja posła Fallbrighta, liberalnego demokraty ze stanu Arkansas, przedłożona komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów,a opiewająca: "Kongres USA jest za stworzeniem międzynarodowego aparatu, który miałby moc ustalenia i utrzymania sprawiedliwego i trwałego pokoju. Kongres USA jest za udziałem Stanów Zjednoczonych w takim aparacie międzynarodowym." Poseł Fallbright chce tą rezolucją doprowadzić do ustalenia zasady polityki zagranicznej USA bez wdawania się w szczegóły jej prowadzenia. Przed przybyciem do USA p.Edena czterech senatorów - 2 republikanów i 2 demokratów - przedłożyło Senatowi rezolucję, popierającą tę samą zasadę, ale ich projekt był zbyt szczegółowy, a równocześnie za mało wyraźny. Np. stwierdzał konieczność stworzenia korpusu policyjnego, ale jedni rozumieli to jako korpus amerykański, inni jako korpus przez nas utworzony, a podlegający władzy suwerennej jakiejś międzynarodowej instytucji. Jedni wyobrażali sobie, że będzie to formacja mała, inni znów, że wielka. Dość, że szczegóły projektu zaciemniły zasadniczą myśl współdziałania międzynarodowego i dlatego nie wydaje się prawdopodobne, żeby mógł stać się podstawową deklaracją polityki amerykańskiej. Poseł Fallbright swą rezolucją chce właśnie stworzyć tę podstawę zasadniczą. Rezolucja została jednomyślnie przyjęta przez komisję spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, chociaż zasiadają w niej republikanie starego autoramentu, znani dawniej z mocno izolacjonistycznych zapatrywań. Rezolucja prawdopodobnie nie zostanie poddana pod głosowanie plenum Izby, chyba żeby najpierw nieoficjalny przegląd głosów dał pewność poważnej większości. Dla polityki zagranicznej uchwały Izby niższej mają mniejsze znaczenie niż uchwały Senatu, który musi zatwierdzić większością 2/3 każdy traktat międzynarodowy. Bywało jednak już nieraz, że wytyczne polityki zagranicznej zostały ustalone bez traktatu zgodnymi rezolucjami obu Izb. Gdyby w Izbie Reprezentantów rezolucja posła Fallbrighta została przyjęta prawie jednomyślnie, mogło by to mieć duży wpływ na ustalenie wytycznych polityki na przyszłość. Znamienny jest fakt, że gubernator stanu Ohio,Bricker,wypowiedział się za współpracą USA w ustalaniu pokoju. P.Bricker do tej pory przezornie milczał na tematy polityki zagranicznej i uchodził za głównego kandydata republikanów-izolacjonistów do prezydentury. Jego pierwsza mowa przedwyborcza, w której oświadczył, że słowa izolacjonizm i internacjonalizm nic nie znaczą i Stany Zjednoczone muszą objąć kierownictwo w sprawach światowych, nie wystarczyła tym, którzy mu zarzucali, że jest kandydatem izolacjonistów.

Ostatnio odbyła się u p.Brickera doroczna konferencja gubernatorów wszystkich stanów. Kandydat na prezydenta zawsze musi się

starać o poparcie kilku gubernatorów stanowych, którzy dysponują głosami elektorów swego stanu. P. Bricker skorzystał z tego zgromadzenia, aby wygłosić przemówienie, w którym stwierdził, że Stany Zjednoczone muszą wziąć udział w organizacji międzynarodowej dla zachowania pokoju - organizacji, która powinna nie tylko zachowywać pokój, ale uprzedzać trudności i starać się łagodzić tarcia między państwami. Formę tej organizacji powinny ustalić narody zwycięskie. Przemówienie jego jest wskazówką, że republikanie doszli do przekonania, iż pieczęć izolacjonizmu w najbliższych wyborach będzie szkodliwa. Wobec tego starają się ją zneutralizować. Dążą do wykazania, że sprawy zagraniczne w ogóle nie są już sporne. Wtedy staraliby się wygrywać jako tuty w walce wyborczej kwestje wewnętrznej polityki.

Temu kierunkowi stronnictwa republikańskiego dodał bodźca Wendell Willkie. Zawodowi politycy republikańscy nie lubią go, ale muszą się liczyć z jego stronnikami w szerokich masach stronnictwa. Jego książka p.t. "Jeden świat", żądająca stworzenia międzynarodowej organizacji dla utrzymania pokoju, przekroczyła już 1.200.000 egzemplarzy sprzedanych i będzie prawdopodobnie najpopularniejszą książką nie-beletrystyczną tego sezonu. Wyciągi z tej książki ukazują się teraz w licznych czasopismach.

Papież, Rzym i Niemcy. /H.W. Steed - BBC/

"Postanowienie nalotu na objekty wojskowe w Rzymie i w okolicach Rzymu podjęte zostało po dojrzałym namyśle, ostrzegano o tym dostatecznie, przedsięwzięto specjalne środki ostrożności dla zapewnienia dokładności celowania tak dalece, że Włosi mogli dokładnie przewidzieć, jakie mianowicie objekty będą atakowane i mogli odpowiednio ustawić swe działa przeciwlotnicze. Tak więc dbałość o uszanowanie objektów kultu i kultury może nawet powiększyła ryzyko pilotów. Ale dbałość o te objekty nie mogła iść tak daleko, żeby oszczędzić ważne cele wojskowe, dworce, przez które stale przechodzą na południe transporty wojenne. Wiem z dobrego źródła, że właśnie tak długie oszczędzanie Rzymu wywołało niezadowolenie nie gdzieindziej, jak wśród gorąco pobożnych Maltańczyków, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego mają im padać na głowy bez przeszkód bomby idące przez dworce rzymskie.

Oczywiście żałujemy, że uszkodzona został czcigodna bazylika San Lorenzo le Mura. Był to zabytek niewątpliwie szacowny, ale z drugiej strony nie mógł zaważyć na szali więcej niż życie ludzi, którzy walczą przeciw niesprawiedliwościom, potępianym często już przez samego papieża.

W bazylice tej znajduje się grób Piusa IX, z którego pogrzebem łączy się dziwna historja. Był to ostatni papież, który równocześnie był świeckim władcą Rzymu do września 1870 r., kiedy artylerja włoska zburzyła mur przy Porta Aureliana i Wiktor Emanuel został w Rzymie królem zjednoczonych Włoch. Kiedy umarł Pius IX ciało jego spoczywało od 1878 do 1881 r. w bazylice św. Piotra. Następnie przeniesiono je nocą w procesji do San Lorenzo, co wywołało rozruchy i wielkie zgorszenie.

Bismarck, który wówczas starał się wciągnąć rząd włoski do sojuszu przeciw Francji, wykorzystał to dla wywarcia presji na rząd włoski, ofiarując następcy Piusa, Leonowi, rezydencję w Fulda, gdzie "nie groziło by ubliżenie godności waszej świątobliwości". Bismarck wiedział doskonale, że papież ani myślał przenieść się do Fulda, ale wiedział również, że każdy Włoch, niezależnie od swych przekonań religijnych, byłby przerażony myślą, że Rzym mógłby przestać być siedzibą papiestwa.

Już uprzednio dla dokuczenia Włochom Bismarck namówił Francję do zajęcia Tunisu, na który Włosi mieli ochotę, a teraz skorzystał ze sposobności, by pchnąć Włochy w kierunku sojuszu austro-niemiecko-włoskiego, do którego należały do roku 1914, kiedy to markiz de Giullano odmówił udziału w wojnie agresywnej u boku państw centralnych. Są to stare historje, wspominam je tylko dlatego, że są częścią intryg niemieckich w polityce włoskiej.

Od chwili zawarcia umowy laterańskiej nie było już sporu między Watykanem a rządem włoskim i papież nie był już ani teoretycznie ani de facto więźniem w Watykanie. Czytając między wierszami listu, który papież wystosował 20 ub.m. do swego wikarjusza w Rzymie, nie widzę w nim twierdzenia, że nalot był nieusprawiedliwiony, a tym bardziej nie widzę pobudzania do nienawiści i urazy, co zresztą papież sam stwierdza, lecz tylko gorącą i pobożną nadzieję, że wkrótce ustanie szczęk broni i że znowu zapanuje utęskniony pokój. Papież prawdopodobnie wie, że te jego nadzieje podzielają liczne rzesze Włochów.

Kwiaty w Palermo. /Aleksander Clifford -BBC/

"Największym wrażeniem, jakiego kiedykolwiek doznałem w życiu, było nasze wejście do Palermo. Szkoda, że Mussolini nie widział. z jak opętańczym entuzjazmem witali Włosi żołnierzy amerykańskich, którzy ich miasto zbombardowali i zdobyli. Zaczęło się właściwie po wsiach. Na wielu murach widniały napisy: Precz z faszyzmem na zawsze! Na dobre zaczęło się w Monreale. Na ulicach stały takie tłumy, że karabinierzy tylko z trudem i przyjacielskim wymyślaniem mogli utorować wąskie przejście dla Amerykanów. Balkony były tak zatłoczone, że dziw, iż żaden się nie oberwał. Prawie wszyscy byli odświętnie wystrojeni i krzyczeli jak opętani, machając chusteczkami i chorągiewkami. Podnoszono dzieci, żeby widziały kolumnę i, o ile możliwe, dotknęły się żołnierza. Gdy czołg albo wóz gdzieś się zatrzymał, nie można się było obronić od tłumu, który go zalewał, potrząsał rękoma żołnierzy, starał się wyrazić swe zadowolenie, obsypując ich kwiatami, migdałami, cytrynami i jabłkami. U zbiegu ulic stał ksiądz w ornacie i błogosławił przechodzące wojska. Kto umiał parę słów po włosku, temu starali się wytłumaczyć jak czekali, co cierpieli i dlaczego tak się cieszą. Wielu było z dzielnicy portowej Palermo - ludzie, których nasze bomby pozbawiły dachu nad głową. Witali nas radośnie i ostrzegali o minach w porcie. W Palermo było tak samo. Ściskano nas, całowano i klepano po plecach. Nawet żołnierze włoscy idący do niewoli, przyłączali się do radosnych okrzyków.

Przez cały dzień marszu blisko 100-kilometrowego nie napotkaliśmy prawie nigdzie na opór. W jednym tylko wąskim wąwozie natknęliśmy się na niemieckie działko 88 mm, które wnet unieszkodliwiono armatką 75 mm. Dowodzący baterją młody porucznik niemiecki uszedł, żołnierze się poddali. Byli to przeważnie starsi ludzie, saperzy, którzy z goryczą opowiadali jak ich we Włoszech przyjęto kamieniami. Nie chciano brać niemieckich pieniędzy. Zresztą ostrzegano ich z góry, żeby się niczego po Włochach nie spodziewali prócz niechęci".

P R O P O R C J E.
/"Polska Walcząca" Nr.16-17 z 1.V.br/

Wzrasta nieustannie nasza siła zbrojna. Utrzymuje się ona niezmiennie na jednym z czołowych miejsc w rzędzie narodów aljanckich. Aby określić jej skład , trzeba by się uciec do pokaźnej liczby o sześciu cyfrach, co w zestawieniu z warunkami jej powstawania stanowi wynik wręcz zdumiewający. Szkolą się kadry starszych i młodszych dowódców, którzy korzystają w pełni z doświadczeń obecnej wojny. Podnosi się jakość uposażenia, potężnieje rozmach bojowy. Bezstronne porównanie stanu obecnego z dawniejszym pozwala stwierdzić na wszystkich polach bezsporne postępy, wysoko oceniane przez specjalistów.

Taka ocena nie jest jednak bynajmniej równoznaczna z wykładnikiem naszego dzisiejszego stanowiska w skali ogólnej. Siła wojskowa nie jest wartością bezwzględną, lecz występuje we właściwym oświetleniu dopiero na tle porównawczym, w zestawieniu z osiągnięciami innych i wymową potrzeb bieżących. Biorąc w rachubę te czynniki, dochodzi się do przekonania, że znajdujemy się - może tylko chwilowo - w okresie konjunktury niesprzyjającej i zdradliwej.

Trzeba sobie w pełni uświadomić, że w porównaniu z chwilą, gdyśmy stawiali pierwsze kroki na ziemi brytyjskiej, zaszły pod wieloma względami radykalne przemiany. W roku 1940 wyszkolenie armji brytyjskiej przechodziło okres ząbkowania, który po dwuletniej pracy oczywiście dawno przeminął. Kiedy Anglja i Szkocja liczyły się z groźbą inwazji, liczył się każdy dodatkowy czołg, choćby przestarzały, każde działo, każdy karabin maszynowy i niemal każdy bagnet. Dzisiaj, w przededniu inwazji na kontynent europejski, poczynione przygotowania urastają do rozmiarów wręcz astronomicznych.

Podobne przesunięcia nastąpiły we wszystkich rodzajach broni. Podczas bitwy o Anglję wkład naszego lotnictwa, które samo zapisało na swoje konto 10% ogólnej liczby zniszczonych maszyn nieprzyjacielskich, był pomocą wręcz bezcenną. Z biegiem czasu liczba naszych maszyn i lotników powiększyła się, ogólny zaś wysiłek polskich sił powietrznych stał się bardziej intensywny; jednocześnie jednak gigantyczny plan wyszkoleniowy Wielkiej Brytanji i wystąpienie na widownię Ameryki pomnożyło siły lotnicze Aljantów wielokrotnie, wskutek czego nasze postępy mogły minąć niemal niepostrzeżenie.

Polska flota wojenna uzyskała pierwszy w naszej historji krążownik i jest czynniejsza niż kiedykolwiek, znów jednak inaczej wyglądało jej znaczenie w okresie Dunkierki, kiedy każdy kontrtorpedowiec o zdecydowanej załodze, nadający się do użytku, stanowił ogromną pozycję.

Błędem często popełnianym jest utożsamianie zasługi historycznej z wartością polityczną. Tak długo, dopóki zwycięstwo nie jest faktem dokonanym, podstawowym miernikiem stosunków pozostaje rzeczywista siła. Warto zdać sobie z tego sprawę, gdy się dostrzega na gruncie zewnętrznym te czy inne trudności do zwalczenia. Inaczej wówczas ukształtuje się nietylko język rozmów dyplomatycznych, lecz i każda prywatna rozmowa.

Istnieje jednak dziedzina wartości, zachowująca swą moc niezależnie od takiego czy innego biegu wydarzeń. Jest nią sfera idei. Przeszłość przedwojenna udowodniła w pełni, do jakich następstw prowadzi ład, oparty na czynniku siły neutralnej. To też odpowiedzialne czynniki nie lekceważą dzisiaj zasad i nie zamierzają się ich wyrzekać przy ustalaniu nowej organizacji świata. Karta Atlantycka nakreśliła ogólne zarysy, które ciągle stanowią przedmiot wszechstronnego rozważania. Stopniowo ustali się jej brzmienie ostateczne, powszechnie obowiązujące.

Można zauważyć, że za kulisami wojny toczy się równocześnie potężne zmaganie umysłów, które obok innych czynników przyczyni się do ukształtowania powojennej rzeczywistości. Zwycięży ta strona, która w sformułowaniu haseł i pojęć okaże więcej konsekwencji i siły przekonywującej, a zarazem naoczności, zdolnej przemówić zarówno do czołowych mężów stanu, jak i najszerszego ogółu.

W zmaganiach tych zadecyduje nie ilość, lecz jakość, to też szanse wszystkich współpartnerów pozostaną do końca stosunkowo równe.

Dotychczasowy udział Polski w wojnie bieżącej daje jej przesłanki natury uczuciowej i niezachwianą postawę moralną. Jest to ~~zdobycz~~ niewątpliwa, jednak efekt jej mógłby się okazać niewystarczający, gdyby zabrakło odpowiedniej podbudowy myślowej, odpowiadającej potrzebom chwili. Nie należy się łudzić, że osiągnięcie tego celu - to tylko zadanie nielicznej grupy specjalistów, oderwanych od otoczenia i zamkniętych w świecie rozważań doktrynalnych. Grupa taka musi oczywiście istnieć, a w ramach jej winno się znaleźć wszystko, co mamy naprawdę najwartościowszego; najjaśniejsze mózgi, najwytrawniejsze pióra; musi ona stanąć na wysokości powołania, wyrzec się prowincjonalnego partykularyzmu, drobnych animozji, zdobyć na horyzonty myślowe o niezbędnej skali i rozległości.

Będzie ona jednak naprawdę silna dopiero wówczas, kiedy poczuje oparcie w opinji społecznej, gdy zdobędzie pewność, że w dorobku swym wyraża to, co w nas wszystkich najbardziej trwałe i wartościowe, co głęboko tkwi w naszej zbiorowej duszy, choćby w postaci nieskrystalizowanej. Wypływa stąd żądanie wysiłku zbiorowego i jednostkowego na miarę potrzeb.

Z drugiej strony jest jasne dla wszystkich, że każdorazowy stosunek sił nie jest czemś niezmiennem i ostatecznem. W późniejszych okolicznościach, które trudno z góry określać, nabrać mogą, nawet muszą świeżego, potężnego wyrazu czynniki, które czasowo zostały przesłonięte suchą wymową cyfr. Pod tym względem zawierucha wojenna na miarę obecnej wojny światowej stworzyła już wiele zawrotnych niespodzianek.

Na początku wojny byliśmy jedynym wrogiem walczącym, który na własną pierś przyjął wszystkie ciosy furji teutońskiej; potem układ wydarzeń sprawił, że znaleźliśmy się w roli aljanta najsilniejszego i najbardziej użytecznego. Przyszłość pozostaje zagadnieniem otwartem, co zmusza do nieustannej, wytężonej gotowości, aby w odpowiedniej chwili zastosować w rozgrywce wszystkie atuty. Wiadomo również, jak nieobliczalnym źródłem mocy nie tylko na użytek wewnętrzny, lecz i wobec obcych jest poczucie słuszności i świadomość walki o swoje.

I wreszcie rzecz najważniejsza. Obecne pogotowie zbrojne narodu może być ocenione właściwą miarą jedynie w tym wypadku, jeśli się stwierdzi, że obejmuje ono zaledwie cząstkę naszych zbiorowych możliwości. Kiedy dojdzie do całkowitego wyzwolenia ładunku energji narodowej, efekt będzie nierównie potężniejszy. Daje o nim ułamkowe wyobrażenie ta gigantyczna, nieustępliwa walka, jaką w potwornych warunkach prowadzi całe społeczeństwo w kraju. To też każdy zbrojny żołnierz polski - to jakby reprezentant niewidzialnego plutonu, czasowo nieobecnego, jednak zawsze gotowego stanąć do apelu.

Taka jest odpowiedź na nieubłagane prawo proporcji, które niezależnie od nas zmniejszyło najbardziej pozornie, najpewniej przejściowo nasz udział w grze. Pod pewnym względem stanowi ono zbieg okoliczności pomyślny, otwiera bowiem oczy na surowe nakazy życiowe, których niepodobna przezwyciężyć gładkimi frazesami lub buńczucznym gestem i wytycza drogi wysiłku - wysiłku nas wszystkich.-

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

Prasa niemiecka o kryzysie we Włoszech.

Prasa niemiecka zaczyna się otrząsać ze swego osłupienia z powodu niespodziewanego upadku Mussoliniego i usiłuje przedstawić sytuację w świetle jaknajbardziej korzystnem dla Niemiec.

"Deutsche Allgemeine Ztg." /1.VIII./ zamieszcza artykuł jednego ze swych czołowych publicystów, Kurta Reicha, który pisze m.in.:"Łatwo jest pojąć, że agitacja nieprzyjacielska stara się wytworzyć przeświadczenie, że wojna obecna rozstrzygnie się we Włoszech. Bez względu na to, jak blisko nas obchodzą wydarzenia z 25 lipca i dni następnych, to jednak znajdujemy się - strona przeciwna sama przecież tego chciała - nie w wojnie środkowo-europejskiej, lecz w wojnie światowej, która niezależnie od potencjalnych frontów, posiada w obecnej chwili następujące tereny walk: w Związku Sowieckim w odległości od 1.500 do 2.000 kilometrów od granicy wschodniej starej Rzeszy niemieckiej, na wyspie położonej w pobliżu południowych wybrzeży Europy, na morzu Śródziemnem, na Atlantyku, w Azji wschodniej i na kilku odległych wyspach Pacyfiku. Jeżeli przyjmiemy, że nieprzyjaciel zdoła przerwać jeden z tych frontów i zaatakować linje obronne któregoś z partnerów, to może to, coprawda, wpłynąć na ogólną sytuację, nawet zmienić ją w sposób ujemny, lecz nie będzie równoznaczne z rozstrzygnięciem całokształtu wojny".

Należy stwierdzić znamienną ewolucję poglądów - "Deutsche Allgemeine Ztg." bowiem nie tylko dopuszcza możliwości załamania się frontu włoskiego, ale nawet łaskawie przyznaje, iż fakt ten może się odbić ujemnie na ogólnej sytuacji strategicznej koalicji państw totalistycznych.

Autor oświadcza:"Odrzucamy metodę bagatelizowania rzeczy poważnych" dalej zaś twierdzi, że "naszym nieprzyjaciołom uderzyły do głowy osiągnięte istotnie przez nich sukcesy". Zdaniem Reicha"aljanci zachowują się tak jakgdyby wojna miała być od tąd zjawiskiem prostolinijnem w swym rozwoju i jakoby szczęście wojenne, z natury rzeczy tak zmienne miało im sprzyjać aż do końca.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że publicysta "Deutsche Allgemeine Ztg." mówi o sukcesach wojsk sprzymierzonych i nie neguje ich wartości strategicznej.

W dalszym ciągu swego artykułu Kurt Reich twierdzi, że Sowiety wywierają na swych zachodnich sojuszników silny nacisk, celem zmuszenia ich do czynnej akcji strategicznej i politycznej. "Działania wojenne na Sycylji - utrzymuje autor - nie zostały uznane przez Kreml za pełnowartościowe. Jednocześnie starano się za pomocą środków politycznych i propagandowych osiągnąć sukcesy, a gdy na początku ubiegłego tygodnia nastąpiła w Rzymie zmiana rządu, w Londynie i Waszyngtonie powtórzono natychmiast żądanie, aby nowy gabinet Badoglio zgodził się na bezwzględną kapitulację i oddał swój kraj do dyspozycji wroga jako teren działań wojennych. Amerykanie i Anglicy współzawodniczyli z sobą w szkoleniu i zohydzaniu nie tylko faszyzmu, lecz i Italji wogóle. W ten sposób potwierdzili oni [illegible], że prowadzą wojnę nie przeciwko takim, lub innym ustrojom państwowym, lecz przeciwko narodom, a Eden na zapytanie w Izbie Gmin, czy istnieje zamiar zwrócenia Włochom ich posiadłości afrykańskich oświadczył wyniośle:"Nie". We Włoszech nastąpiło pewne otrzeźwienie /użycie tego określenia jest bardzo wymowne/. Wysuwa się na plan pierwszy słowa króla i marszałka Badoglio, że wojna trwa dalej... Strona przeciwna liczyła na znane zjawisko, że zmiana rządu /raczej systemu rządów, czego jednak nie chce autor wyraźnie powiedzieć/ osłabia wolę prowadzenia wojny, oraz wykazywała skłonność zaostrzenia a nie złagodzenia swych warunków. Kubek w kubek jak w 1918 r."

Było rzeczą łatwą do przewidzenia, że propaganda niemiecka wyzyska nieustępliwość aljantów wobec Włoch po-faszystowskich, aby przy tym ogniu upiec własną pieczeń. W każdym jednak razie wzmianka o "pewnem otrzeźwieniu", jakie miało nastąpić w Rzymie nie brzmi zbyt pocieszająco dla czytelników niemieckich.

W związku z przewrotem we Włoszech zabiera ~~również~~ głos redaktor naczelny "Voelkischer Beobachter" Wilhelm Weiss. Pisuje on bardzo rzadko - tylko w bardzo ważnych momentach, które wymagają zajęcia zasadniczego ~~stanowiska~~. Dlatego też artykuły Weissa obok artykułów Goebbelsa należą do najbardziej miarodajnych wypowiedzi prasy hitlerowskiej.

Wilhelm Weiss rozpoczyna swój artykuł pod tytułem: "Nauka 1918"/"Voelkischer Beobachter" 1.VIII./ od opisu dymisji gen. Ludendorffa, który był "jedynym człowiekiem, reprezentującym z powodzeniem przed całym światem militarną i narodową potęgę Rzeszy". Wszyscy wrogowie Niemiec, jak zapewnia autor - odczuwali przed Luedendorffem "niekłamany respekt". Gdy w dn. 26 października 1918 r. Luedendorff powrócił po zgłoszeniu dymisji w pałacu w Berlinie do swej kwatery. Oświadczył on swym współpracownikom: "za dwa tygodnie nie będziemy mieli cesarza".

Naczelny redaktor "Voelkischer Beobachter" przypomina, że "proroctwo to spełniło się co do dnia" i że zamierzony cel nie został osiągnięty, gdyż "usunięcie najwybitniejszej indywidualności, jaką rozporządzały Niemcy cesarskie nie doprowadziło do honorowego pokoju, lecz do kapitulacji w dziedzinie militarnej oraz rewolucji w dziedzinie wewnętrzno-politycznej".

Weiss podkreśla, że "historyczne wydarzenia październikowe i listopadowe z przed 25 lat stają żywo przed oczyma każdemu, kto zastanawia się nad wypadkami, jakie rozgrywają się we Włoszech od dn.25 lipca b.r. Na specjalne podkreślenie zasługuje zdanie: "Zwolnienie z urzędu Mussoliniego wywołało w obozie naszych wspólnych wrogów oddźwięk tego rodzaju, że musiał on pociągnąć za sobą poważne otrzeźwienie wszędzie tam, gdzie spodziewano się w wyniku ustąpienia il Duce odprężenia sytuacji i pomyślnych widoków pokojowych".

Nie trudno odgadnąć o kogo tu chodzi, jakkolwiek urzędówka hitlerowska nie ośmiela się jeszcze na otwarte zaatakowanie osoby monarchy włoskiego. W dalszym ciągu swych wywodów naczelny redaktor "Voelkischer Beobachter" przeprowadza niezbyt zachęcającą z punktu widzenia swych czytelników analogję z postępowaniem Wilsona wobec Niemiec w 1918 r. pisząc m.in.: "Dziś próbuje się tego samego manewru wobec południowego partnera Rzeszy. Anglosasi domagają się całkowitego usunięcia faszystowskiego systemu rządów, rzekomo, celem oswobodzenia narodu włoskiego od dyktatury a w rzeczywistości, aby móc tem okrutniej zakończyć niszczycielską wojnę przeciwko młodemu, budzącemu się do życia narodowi /podkreślenie w tekście "V.B."/. Naród włoski ma być uwolniony od "dyktatury" jednostki, lecz wątpliwą wolność wewnętrzną, którą ma tę cenę okupić, będzie musiał on zamienić na wieczną niewolę i przestać istnieć jako niezależna i odpowiedzialna tylko wobec siebie wspólnota narodowa.

Gdyśmy tego przedtem nie wiedzieli, to wydarzenia ubiegłego tygodnia pouczyły by nas o tem ponownie, że cel wojenny żydowsko-demokratycznych mocarstw światowych polega poprostu na wytępieniu i zniszczeniu narodów środkowo-europejskich /tłustym drukiem w tekście "V.B."/

W końcu Wilhelm Weiss zaklina "tych wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność, aby nie zapomnieli o smutnem doświadczeniu 1918 r."

Spokojny pod względem formy zewnętrznej artykuł "Voelkischer Beobachter" zdradza między wierszami ogromne zaniepokojenie kół berlińskich rozwojem wypadków we Włoszech. Dlatego też widma 1918 roku i los Wilhelma II, który nie zdołał uratować swego tronu pozbywając się Luedendorffa, mają być ostrzeżeniem dla Wiktora Emanuela III i jego nowego premjera marszałka Badoglio.

"Warschauer Ztg." /1.VIII./ zamieszcza artykuł pióra swego naczelnego redaktora Rudolfa Stöpplera pod znamiennym tytułem "Morał". Autor pisze naiwnie: "To, że il Duce złożył swój urząd w ręce marszałka Włoch, jest wydarzeniem czysto wewnętrznym, nie pozostającem w żadnym związku /?!/ z prowadzeniem wojny, którą bardziej niż kiedykolwiek naród włoski toczy o swój byt. Jednakże Anglja i Ameryka znalazły się w obliczu zmienionej sytuacji, gdyż człowiek, przeciwko któremu zwracała się cała ich nienawiść niestoi już na czele państwa które sam ukształtował".

Podkreślając, że odpowiedzią aljantów na ustąpienie Mussoliniego było ponowienie żądania bezwzględnej kapitulacji, Stöppler widzi w tej reakcji niezbity dowód, że aljantom chodzi o całkowite przekreślenie Włoch jako mocarstwa i narodu.

"Nie jednostki, lub konstytucje - pisze w końcu redaktor "Warschauer Ztg." a także nie światopoglądy są zwalczane przez mocarstwa zachodnie, które prowadzą wojnę przeciwko narodom z kobietami i dziećmi, narodom, które dzięki swym siłom i umiejętnościom, tradycjom i kulturze stają na drodze dążeń Anglosasów do panowania nad światem. Co zamierzają oni uczynić Włochom, tego nie omieszkają zrobić Niemcom i wszystkim ich sprzymierzeńcom."

Sens wywodów Stöpplera może być ujęty w formułkę:"Nie warto obalać obecnych rządów totalistycznych, gdyż i tak aljanci nie dadzą lepszych warunków pokoju, dążąc do zagłady mocarstw "osi" i ich wszystkich sprzymierzeńców".

"Frankfurter Ztg." /1.VIII./ w komentarzu politycznym pisze, że aljanci obnosili się swoją miłością do Włoch z wyjątkiem Mussoliniego i starych faszystów, jednakże ta"miłość"nie przeszkadza im stawiania, jako nie mogącego ulec zmianie, warunku - "honorowej kapitulacji". Akcja ta, jakkolwiek określana przez stronę przeciwną mianem "honorowej" prowadzi do całkowitej niemocy, jak w 1918 roku. Naród włoski musiałby więc podpisać wyrok śmierci nad samym sobą i stać się bezwolnym narzędziem w ręku swych wrogów. Wystarczy wiedzieć, że rzeczy tak się mają".

Słowa te są nacechowane melancholijną rezygnacją.

Wreszcie "Das Reich" /1.VIII./ nie zamieszcza poza krótką wzmianką w kronice politycznej o dymisji Mussoliniego i utworzeniu gabinetu mar. Badoglio, ani słowa o sytuacji politycznej we Włoszech, lub przebiegu operacji na Sycylji.

Po raz pierwszy od wielu miesięcy "Das Reich" ukazał się bez artykułu wstępnego ministra Goebbelsa.

Wszystkie głosy prasy niemieckiej świadczą po pierwsze o wielkiem zaniepokojeniu z powodu możliwości odpadnięcia Włoch, a po drugie o obawie, że przykład ten może stać się zaraźliwy dla innych satelitów III Rzeszy. Z ostrożnych wywodów "zglajchszaltowanych" dzienników przebija również niepokój, że obalenie Mussoliniego może dodać bodźca przeciwnikom Hitlera i jego regime'u. Stąd przywoływanie wspomnień 1918 roku, co ma jednak tę ujemną stronę, że przyczynia się, niewątpliwie, do utrwalenia w zbiorowej psychice niemieckiej mniemania, że analogja pomiędzy wydarzeniami obecnemi a z przed 25 laty doprowadzą - może jeszcze w 1943 roku do tego samego, co przedćwierćwieczem finału.

Do takich nieoczekiwanych wniosków dochodzą Niemcy w wyniku ekwilibrystyki djalektycznej publicystów ze szkoły dr. Goebbelsa.

<u>Naloty dają się Niemcom coraz bardziej we znaki.</u>

Jest rzeczą zrozumiałą samo przez się, że prasa niemiecka nie zamieszcza żadnych szczegółów koncentrycznego bombardowania Hamburga, które doprowadziło to drugie pod względem liczby mieszkańców miasto Rzeszy do całkowitej ruiny.

Z drugiej jednak strony nasilenie wojny powietrznej odbija się na łamach prasy niemieckiej w różnych wzmiankach o charakterze ogólnym, lub w przepisach o zachowaniu się podczas nalotów nieprzyjacielskich. Wskazówki tego rodzaju ukazują się niemal codziennie na szpaltach dzienników.

Tak np. "Deutsche Allgemeine Ztg." /1.VIII./ w komentarzu politycznym pisze m.in.:"Tę metodę wojny powietrznej Brytyjczycy i Amerykanie doprowadzili przejściowo /?/ do punktu szczytowego n.p. w Kolonji, Essen, Hamburgu. Stan zagrożenia powietrznego nie ogranicza się do poszczególnych okręgów, a naród niemiecki zrozumiał i wyciągnął konsekwencje z faktu, że tylko pełna ofiarności solidarność całej wielkiej Rzeszy niemieckiej może pozwolić znieść tę próbę.

Nie potrzeba powtarzać narodowi niemieckiemu, ~~który ma przed oczyma~~ bombardowania i ich skutki, że nikt - bez względu na wiek i stanowisko socjalne nie może wyłamywać się z tej solidarności. Nie mówimy dziś o szczegółowych zarządzeniach. Zresztą nie jest rzeczą możliwą polegać tylko na wskazówkach w rozkazach z góry. Apelujemy jedynie do sumienia, do wewnętrznego nakazu, który odczuwa każdy Niemiec."

Następnego dnia /2.VIII./ "Deutsche Allgemeine Ztg." zamieściła długą notatkę pod tytułem "Samopomoc w wojnie bombowej". Zawiera ona cały szereg bardzo szczegółowych przepisów i wskazówek o zachowaniu się podczas bombardowania; niektóre z nich są bardzo charakterystyczne:

"Nie należy zapełniać piwnic meblami i innymi przedmiotami, gdyż istnieje niebezpieczeństwo , że bomby nafosforyzowane spadając znajdą w tych rzeczach łatwy żer. Ubranie, suknia, para obuwia, kilka chustek, oto rzeczy, które w tych czasach, gdy pokrycie zapotrzebowania ludności cywilnej w materjały tekstylne jest tak trudne, mają większą wartość niż srebra stołowe, obrazy, dywany perskie, lub setki tomów klasyków. Niezbędne rzeczy należy znosić do schronu każdego wieczora, a nie w chwili alarmu.

Woda do picia i zapasy żywności muszą być brane do schronu. Mogą one uratować życie, gdy przebijanie otworu do zasypanego schronu trwa dłuższy czas. Suknie kobiet powinny zawierać jak najmniej sztucznego jedwabiu lub bawełny, gdyż materjały tego rodzaju są łatwopalne. Należy również nakładać okulary, najlepiej automobilowe, gdyż cząstki fosforu wpadające do oka prawie zawsze powodują ślepotę. Kobiety powinny zakrywać włosy chustkami, o ile możności zwilżonemi, ponieważ fosfor we włosach jest wielkiem niebezpieczeństwem. Każdy musi znać ukryte wyjścia ze schronu lotniczego, musi je znać tak dokładnie, aby przy bardzo skąpem oświetleniu, lub bez światła i w stanie najwyższego podniecenia, mógł je odnaleźć.

Nie należy również odkręcać podczas nalotów kranów, lecz mieć przygotowane zapasy wody, ze względu na obniżenie ciśnienia /jak wielką musi być liczba odkręcanych jednocześnie kranów wodociągowych!/

W punkcie "Najważniejsze" czytamy:

"Skończmy raz nareszcie z lekkomyślnością i łudzeniem samych siebie, że właśnie nasze miasto z tych, lub innych względów nie wchodzi w rachubę, jako cel ataku, że mgła utrudnia lotnikom nieprzyjacielskim widzialność, że nasze miasto nie leży w zasięgu bombowców nieprzyjacielskich i t.p. I tego rodzaju głupstwa możemy okupić śmiercią w płomieniach i to w ciągu najbliższej lub następnej nocy".

Wreszcie w dn. 3.VIII. "Deutsche Allgemeine Ztg." w specjalnym artykule streszcza raz jeszcze te przepisy podkreślając, że "ciężkie naloty terrorystyczne brytyjskich i amerykańskich morderców powietrznych i podpalaczy, których ofiarą padło w ostatnich czasach wiele miast niemieckich i które pociągnęły za sobą wiele szkód we krwi i mieniu, powodują konieczność ponownego przypomnienia ludności stolicy Rzeszy wielkiej wagi obowiązku samopomocy w czasie nalotów".

"Voelkischer Beobachter" /3.VIII./ w komentarzu p.t. "Wymogi niebezpiecznych czasów. Nasza wspólnota przeciwko pospolitym zbrodniom" daje taką receptę na naloty: "Jeżeli nikt nie będzie uchylał się od swych obowiązków, to damy sobie radę z nieprzyjacielskim terrorem lotniczym. Należy myśleć i działać -kategorjami wspólnoty."

Dziennik zaznacza, że Niemcy bez wątpienia przechodzą "ciężką próbę wytrzymałości charakteru. Lecz nie jest do pomyślenia, aby Niemiec rzucał strzelbę w zboże zamiast dać z niej ognia".

Brzmi to jak ostrzeżenie przeciwko defetyzmowi. "Veolkischer Beobachter" nawołuje do brania przykładu z miast Nadrenji i północno-zachodnich Niemiec, pisząc tłustym i rozstawionym drukiem: "Nie powalą oni /sojusznicy/ nas nigdy o ziemię nawet przy pomocy jeszcze brutalniejszych środków. Jesteśmy pewni, że w każdym rodaku /Volksgenossen/ znajdziemy w chwili niebezpieczeństwa towarzysza na śmierć i życie."

W głosach dzienników brak jest buńczucznych zapewnień o odwecie i zwycięstwie.

Wywody prasy są nieomylną wskazówką, że Niemcy spodziewają się jeszcze większego nasilenia ofensywy powietrznej.

Stan kolejnictwa na Wschodzie.

"Berliner Börzer Zeitung" /30.VII./ zamieszcza wywiad z ministrem komunikacji Rzeszy Ganzmüllerem. Wywiadu dokonano już po dokonanej przez Ganzmüllera inspekcji sieci kolejowej na Wschodzie Niebezpieczeństwo służby na koleji równa się tam, jak stwierdził hitlerowski minister, niebezpieczeństwu na linjach frontowych. Każdy maszynista jeździ w nieznane z niepewnością, że może niepowrócić. Nie ma ani jednego pociągu, któryby nie był ostrzeliwany. Nie ma ani jednego maszynisty, któryby nie stracił kilkunastu znajomych lub lokomotywy na wskutek rozkręcania szyn lub podłożenia min na torze.

PRZEGLĄD PRASY WŁOSKIEJ.

Włosi o rządzie polskim w Londynie.

"Pop. d' Italia" w artykule, poświęconym śmierci gen.Sikorskiego, poczynił szereg uwag, które dziwnie brzmią w ustach sojuszników Niemiec:

"Rząd i naród polski - pisze dziennik - przeciwstawili się Niemcom zanim Hitler rozpoczął wojnę przeciw Rosji. Program rządu gen. Sikorskiego ma na celu przywrócenie niepodległego państwa polskiego i systemu demokratyczno-parlamentarnego. Program ten został ustalony kiedy członkowie t.zw. "Ligi patrjotów polskich" w Moskwie nie uważali Niemców za swoich wrogów. Dążenie do utrzymania przyjaznych stosunków między Polską a Rosją sowiecką nie jest nowe. Nie tylko teraźniejszy rząd dawał wyraz tej dążności w oficjalnych i nieoficjalnych oświadczeniach, ale Polska 1921 r. aż do 1939 r. wielokrotnie starała się nawiązać przyjacielskie stosunki z Rosją. Dowodził tego pakt o nieagresji z 1932 r. i deklaracja polsko-sowiecka z 26 listopada 1938 r., potwierdzająca dawniej zawarte traktaty. Przyszła Polska będzie państwem ludowym. W obecnym rządzie polskim reprezentowani są chłopi i robotnicy. Rząd obecny reprezentuje naród i dał tego dowody, przyznając wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości czy wyznania te same prawa i tę samą opiekę. Pragnienie umocnienia stanowiska Polski na Bałtyku przez przyłączenie Prus Wschodnich, rewizję granic zachodnich, przyłączenie Śląska i innych przez Niemcy zajętych prowincji było podstawą programu rządu gen.Sikorskiego. Polacy nie żądają terytorjów ukraińskich, litewskich czy białoruskich, nie pragną Kijowa, Mińska czy Kowna, ale nie oddadzą Lwowa ani Wilna. "Liga patrjotów" w Moskwie, to fikcja. Jej istnienie będzie przeszkodą dla współpracy polsko-sowieckiej".

Pierwsze głosy po przewrocie.

Pierwsze numery pism włoskich po przewrocie są utrzymane w tonie niezwykle ostrożnym. Dzienniki zamieszczają jedynie wiadomości oficjalne, powstrzymując się od własnych komentarzy.

"Corriere della Sera" /27.VII./ pisze m.in."Naród włoski oczekuje w najbliższej przyszłości zmian. Niepewność, która istnieje jest wodą na młyn elementów wywrotowych".

Pismo podaje, że we Florencji został wykonany pierwszy wyrok śmierci za przekroczenie przepisów wydanych przez nowy rząd marszałka Badogio.

Z RUCHU UKRAIŃSKIEGO.

a/ Wołyń.

Z Wołynia nadchodzą stale wiadomości o terroryzowaniu, a nawet o mordowaniu Polaków przez bandy ukraińskie. W/g informacji, pochodzących ze źródeł ukraińskich, całokształt akcji ukraińskiej na Wołyniu jest w rękach niejakiego Borowca b. czł. Zarz. Kom. Ukraińskiego w W-wie, który będąc osobą zaufaną g-po, został jeszcze w 1941 r. skierowany na Wołyń na robotę wśród Ukraińców w duchu polityki niemieckiej. Przez jakiś czas był on rzeczywiście niezawodnem narzędziem niemieckiem, później jednak, po zorjentowaniu się przypuszczalnie w prawdziwych możliwości Niemiec w odniesieniu do spraw wschodnich, zerwał z Niemcami i przerzucił się na robotę partyzancką. Przejście to odbyło się powoli i ostrożnie i przez dłuższy czas Borowiec przygotowywał sobie nową płaszczyznę działania, wykorzystując pomoc Niemców, czerpiąc od nich duże subsydja pieniężne z funduszów, przewidzianych na utrzymanie milicji porządkowej, - był on bowiem jednym z głównych organizatorów tej milicji na Wołyniu. Od jakiegoś czasu musiał się zakonspirować w obronie życia. Obecnie ruch Borowca sprawia Niemcom bardzo wiele kłopotu, wprowadza bowiem ogólne zamieszanie, chaos, naraża ich na dotkliwe straty materjalne i w ludziach. Ruch ten jest także antypolski. Miejscowi Ukraińcy tłumaczą to tem, że Niemcy w różnych urzędach i instytucjach niemieckich zatrudniają Polaków, którzy z racji swej pozycji mają możność wykorzystywania ciemnej ludności ukraińskiej na wsi, wywołując wśród nich wrogie dla siebie nastroje. Pod tym względem Niemcy uprawiają judaszowską politykę nastawienia jednych przeciwko drugim. W szczególności znienawidzeni są przez chłopów i robotników ukraińskich ziemianie polscy, którzy w charakterze Treuhanderów nad majątkami, pracują tam z ramienia Niemców. Stąd też wypadki mordów i rabunków dotyczą głównie właśnie takich osób. Niedawno np.: jeden z takich oddziałów napadł na transport towarowy niemiecki złożony z kilku samochodów ciężarowych, który poza towarami, przeznaczonymi dla miejscowych władz i wojska, wiózł kilku żandarmów i kilkunastu żołnierzy, a wraz z nimi jechał Metropolita prawosławny Aleksy, Exarcha Ukrainy. Oddział ten wymordował wszystkich ludzi z tego transportu wraz z Metropolitą. W związku z tym, mówiono na Wołyniu wśród Ukraińców, że jest to samowola lokalnego dowódcy i że Borowiec bardzo żałował tego faktu, tymbardziej, że Metropolita, urzędując jako biskup w Krzemieńcu cieszył się u prawosławnych tego regjonu wielką sympatją.

Wśród Ukraińców poważne zaniepokojenie wywołało wysiedlenie miejscowej ludności ukraińskiej i osiedlenie na jej miejscu osadników niemieckich i holenderskich. Dotyczy to głównie okolic Łucka, Żytomierza i Równego. Największe tego nasilenie jest w miastach i okręgu Równieńskim. Akcja ta porównywana jest przez Ukraińców do akcji wobec Polaków w Zamojszczyźnie. Wysiedlanie ludności ukr. miało być przeprowadzane tak samo bezwzględnie jak tam. Odbiło się to silnym echem w całym świecie ukraińskim, m.in. w Małopolsce Wsch. i w W-wie, powiększając nieufność i niechęć szerokich mas ukr. do Niemców.

b/ Lwów.

Ukraińcy, przyjeżdżający ze Lwowa, opowiadają, że wśród tamtejszych Ukraińców panuje odprężenie i spokój w związku z zaniechaniem represji niemieckich, których największe nasilenie przypadało na styczeń r.b. i luty. Od czasu do czasu dochodzi do silniejszych starć między Banderowcami i Mełnykowcami pozostają one jednak bez

większego wpływu w masach. Tworzenie się dywizji SS ukr. jest w dalszym ciągu najaktualniejszym tematem rozmów. Ostatnio wśród zwolenników tej akcji daje się zauważyć pewne zniecierpliwienie z powodu jej powolności. Pytanie: "dlaczego dotychczas nie przystępują do wcielania zakwalifikowanych"? -daje się słyszeć coraz częściej. Stawiają je jednak zarówno zwolennicy tej akcji, jak i sceptycy, którzy chcą w ten sposób podkreślić swoją nieufność do poczynań niemieckich w stosunku do postulatów ukraińskich. Sama tą akcja postępuje rzeczywiście bardzo powoli. Poza uroczystościami propagandowymi, dotychczas nic namacalnego nie stworzono. Patronem akcji jest b. generał wojsk ukraińsko-galicyjskich Kurmanowicz, który jednak czynnie nie angażuje się. Kierownictwo spoczywa w rękach kpt. Bisanza i dość licznego sztabu jego pomocników, rekrutujących się z b. oficerów ukr.-galic. z obozu Melnyka.

Ze sfer t.zw. społecznych największy wkład osobistej pracy daje prof. Kubijewicz, prezes Komitetu Ukraińskiego na Gen.Gub. w Krakowie.

c/ Nowy Metropolita prawosławny Ukrainy.

Prasa ukraińska i rosyjska, wychodząca w Berlinie i Krakowie, podaje, że Synod Ukrainy dokonał prawomocnego wyboru nowego Metropolity Ukrainy. Został nim niejaki Damaskin dotychczasowy biskup Kamieniecki. Siedzibą urzędową będzie w dalszym ciągu Poczajowska Ławra.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Warszawa i woj.warszawskie.

W Warszawie w pałacu Brühla został wydrukowany afisz, obwieszczający zlikwidowanie polskich przedsiębiorstw handlowych prywatnych, jak sklepy itp. W pierwszym wydaniu na plakacie figurował podpis "Schlosser", następnie wydrukowano drugi nakład, na którym figuruje podpis: "Wydział Gospodarki przy Generalnym Gubernatorze". Nowością ma być to, że nie będzie uprzedzeń, a plakaty będą wieszane na drzwiach przedsiębiorstwa, przyczem samo przedsiębiorstwo ulega natychmiastowej rekwizycji.

W Pałacu Brühla ostatnio zostrzony został system policyjny w stosunku do jeszcze pracujących tam pracowników-Polaków.

-Komunikat Kierownictwa Walki Podziemnej donosi, że Ernest Sommer - Streifenführer SD,- który dobrowolnie brał udział w akcji przeciw oddziałowi, uwalniającemu więźniów na ul. Bielańskiej - został wytropiony i zastrzelony na stacji Józefów dnia 18.VII b.r. Następnie w odwecie za spalenie kilku wsi w woj. kieleckiem i wymordowanie mężczyzn - oddziały Sił Zbrojnych dokonały napadu na pociągi przyśpieszone pod stacją Łączna. Straty Niemców wyniosły około 100 ludzi.

-Z Mińska Mazowieckiego donoszą, że w dniu 21.VII został zastrzelony w Mińsku Mazowieckim szef Gestapo na powiat Mińsko-Mazowiecki, Schmidt.

W odwet miejscowa żandarmerja i Gestapo spędziły ok. godz. 8 rano kilkaset osób z pośród ludności, zamieszkującej ulice, którymi uciekali zamachowcy - na rynek miasta z zamiarem rozstrzelania.

Na skutek interwencji starosty, który stwierdził, iż należy szukać winnych, gdyż karanie niewinnych może zagrozić bezpieczeństwu jego osoby - zwolniono wszystkich /z wyjątkiem paru osób/.

-Dnia 30.VII żandarmerja i Gestapo w Mińsku Mazowieckim przeprowadziły masowe aresztowania wśród przedwojennych działaczy komunistycznych i socjalistycznych miasta i okolic. Aresztowania

przeprowadzono z list imiennych, znalezionych podczas rewizji u jednego z komunistów. Jak twierdzą żandarmji na aresztowania powyższe wpłynęło wzmiankowane wyżej zgładzenie Schmidta, które w ich mniemaniu miało być czynem komunistów. Aresztowanych bądź zabijano na miejscu, bądź też wywieziono do Warszawy. Brak o nich dotychczas wiadomości.

Liczba zabitych w całym powiecie sięga 30 osób, liczba zatrzymanych zaś jest wyższa.

Lubelskie.

Wszystkie ograniczenia w lubelskiem są nadal utrzymane w całej mocy, chociaż teoretycznie, według raportów niemieckich pacyfikacja dystryktu została dnia 18 lipca skończona. Trwa więc zakaz komunikacji środkami publicznemi dla Polaków , wyłączenie telefonów, zakaz przyjmowania i nadawania depesz oraz obowiązek rejestracji każdego lokatora i gościa.

Z dniem 21.VII. zostały zamknięte wszystkie restauracje i jadłodalnie dla Polaków.

Następnie od nocy z 19-20 lipca do dnia dzi siejszego trwa nadal obstawianie ulic, domów, legitymowania po ulicach, rewizje, według sporządzonych list. Zatrzymano sporo osób. Od władz duchownych zażądało Gestapo spisu wszystkich księży.

Zarządzeniem Globotschnika /o którym utrzymuje się pogłoska, że nie żyje/ została powołana do życia straż polska po gminach. Nałożono na nią bardzo ciężkie obowiązki ochraniania Niemców, urzędów i objektów, służących Niemcom. Odpowiedzialność za jakiekolwiek zajście czy uszkodzenie objektu ponosi gmina lub wieś, a kara nie może być mniejsza niż 10.000 zł., prócz aresztowań i wywożeń.

Mnoży się ucieczka w lasy, w które natomiast Niemcy nie zapuszczają się wcale, poza obsadzaniem i przetrząsaniem krzaków przybrzeżnych.

-Na zebraniu, na które wezwano hr.Ronikiera do Krakowa, nowy gubernator lubelski Wendler, złożył oświadczenie o następującej treści:

Nominacja jego datuje się z przed 3 miesięcy, lecz nie obejmował on władzy póki nie została załatwiona sprawa wyjazdu Globotschnika. Władzę objął nazajutrz po jego wyjeździe na wschód. Polacy po rezultatach jego pracy przekonają się o jego nastawieniu. Wg. zarządzenia, które ukazało się w Verordnungsblatt z 23 b.m. z datą 15 b.m.: policja, SS i Gestapo poddane zostały władzy administracyjnej. Poczynania niemieckie w lubelszczyźnie, którym patronował Globotschnik nie były pacyfikacją, lecz dalszym ciągiem akcji wysiedleńczej, prowadzonej na rozkaz Umsidlungsamt w Berlinie. Obecnie na interwencję Wendlera sprawa została zakończona. Gubernator wyraził życzenie, aby hr.Ronikier za pewien czas osobiście przyjechał w lubelskie przekonać się o rezultatach jego pracy.

Hr. Ronikier wyraził gotowość wyjazdu w Lubelskie, pod warunkiem, iż "zwiedzanie" rozpocznie się od Majdanka, na co Wendler wyraził zgodę.

-Na tajnym posiedzeniu Dyrekcji Kolejowej w Lublinie wydano polecenie, aby wszelkie przewinienia funkcjonarjuszy nie były kierowane do Gestapo, lecz do Naczelnika Urzędu. Dotyczy to też wypadku, gdy wydajność pracy kolejarza Polaka jest poniżej 5%. Naczelnik, o ile uzna, iż zachodzi wypadek sabotażu - kieruje sprawę do policji. Analogiczne zarządzenia wydano i w innych dyrekcjach, celem uniknięcia całkowitej dezorganizacji ruchu przez fakt tłumnej ucieczki kolejarzy z miejscowości, gdzie zdarzył się akt sabotażu.

-N.S.D.A.P. pocztowe w Lublinie żąda skoszarowania wszystkich urzędników Polaków i wprowadzenia rygoru wojskowego, zaprowadzenia

dzielnicy niemieckiej zamkniętej w okolicy gmachu Dystryktu, która
de fakto już istnieje i opatrzona jest nawet w bunkry. Rodziny
niemieckie należy z uwagi na terror polski wysyłać do Rzeszy.
-Rozplakatowano w lubelskim i samym Lublinie obwieszczenie,
wzywające wszystkich mężczyzn z wysiedlonych wsi, aby złosili się
do 31.b.m. na punkty R.G.O. w Biłgoraju i Zamościu celem przyłącze-
nia ich do wysiedlonych rodzin. Po tym terminie każdy mężczyzna
napotkany, a pochodzący z powyższych wsi będzie rozstrzelany.
Według zebranych informacji, mężczyźni wywożeni są do Rzeszy
poprzez obóz przejściowy w Lublinie. To samo dziewczęta. Starcy
i dzieci umieszczani są w Majdanku.
Majdanek liczy 10 sygmentów po 50 baraków. Obecna liczba więź-
niów - 20.000. W sygmencie 10-tym jest nowe krematorjum jeszcze
nieczynne, którego chłonność jest 200 trupów co 20 minut.
-Z powiatu janowskiego wywieziono: ze wsi Zaklików 2 pociągi,
Rzeczyca - 1 pociąg, Szastarka - 2 pociągi, wszyscy skierowani są
do Budzynia w C.O.P., gdzie stworzono nowy obóz w byłej niewykoń-
czonej fabryce broni.

Białostockie.

Krwawy bilans akcji pacyfikacyjnej w ciągu lipca w okręgu bia-
łostockim wykazuje rozstrzelanych w samym Białymstoku 850 Polaków.
Aresztowania i rozstrzeliwania trwały od 4.VII. prawie do końca
miesiąca. Akcją pacyfikacyjną zostały objęte Grodno, Sokółka,
Łomża, Bielsk i Wołkowysk. W takiej np. Sokółce rozstrzelano od
razu 11 rodzin. Ogół ludności białoruskiej nie jest wrogo do Pola-
ków nastawiony. Organem, który jątrzy między ludnością białoruską
a Polakami jest "Białoruśk je Abiednanje" na czele którego stoją
ludzie, biorący udział w niszczeniu żywiołu polskiego również i pod-
czas okupacji sowieckiej. Entuzjazm dla Niemców ostudziło znacznie
aresztowanie 15.VII. razem z księżmi katolickimi, popów z białos-
tockiej cerkwi.

Śląsk.

Partja hitlerowska wkradła się do wszelkich dziedzin życia,
niewyłączając sfery prywatnej. Od partji zależne jest wszystko. Ona
opinjuje, czy starający się o pracę zasługuje na to, ona układa lis-
ty przeznaczonych na śmierć lub wywiezienie do obozu, czy na wysie-
dlenie. Komórki partyjne prowadzą dokładną ewidencję wszystkich
mieszkańców, stosują podsłuch i denuncjacje i obserwacje każdego
człowieka. Skupienie mieszkańców Śląska w zwartych osiedlach fabrycz-
nych pozwala na dokładną kontrolę. Do tego dołączyła się wreszcie
kompletna dezorjentacja opinji. Nikt nie dał żadnych wyraźnych dy-
rektyw, ani autorytatywne czynniki w kraju, ani na emigracji. Wia-
domości o wysiedlaniu z poznańskiego, wypadki rozgrywające się na
miejscu stawiały przed oczyma widmo zupełnej zagłady na wypadek zło-
żenia deklaracji polskości. Z tych przesłanek zrodziła się w niektó-
rych kołach polskich Śląska myśl zamaskowania swej polskości
pod firmą VD. Jedni pragnęli w ten sposób przetrwać okres okupacji
inni upatrywali nawet w tym możliwość prowadzenia pracy niepodle-
głościowej.
Ludność Śląska podzielono na 4 kategorje VD. Do 1-szej i 2-giej
zaklasyfikowano prawdziwych Niemców, tj. 30%, natomiast większość
znalazła się w 3 i 4 grupie lub poza listą. Ludzie zaliczeni do 3
i 4-ki, to wszyscy z drobnymi wyjątkami Polacy. I oto sami Niemcy
rozjaśniają horyzont. Dziś wiadomo, gdzie szukać Polaków. W przysz-
łości z niewielkiemi różnicami w ten sposób przebiegać będzie li-
nja podziału między Polakami a Niemcami.

OSTATNIE WIADOMOŚCI z dn.6.VIII.1943r. godz.13

Front południowy.
Komunikat głównej kwatery wojsk sprzymierzonych z dn.5 b.m. doniósł o zdobyciu Catanii, która znajduje się w ręku sprzymierzonych od 5.VIII. od godz.8-ej rano. Pomimo silnego oporu nieprzyjaciela wojska sprzymierzone posuwają się na wszystkich odcinkach. Przez zajęcie Paterno sprzymierzeni odcięli Niemcom odwrót wzdłuż linji kolejowej,prowadzącej do podnóża Etny. Paterno zostało zajęte przez Amerykanów. Na lewym skrzydle i odcinku środkowym wojska sojusznicze idą szybko naprzód, zwalczając opór nieprzyjaciela w terenie górzystym. Na wybrzeżu Amerykanie zbliżają się do Fratello. Bombowce amerykańskie i lekkie jednostki floty ostrzeliwują niemieckie pozycje nadbrzeżne. 8-ma armja brytyjska po zajęciu Catanii ściga nieprzyjaciela w kierunku północnym na Messynę. Jedyną drogą odwrotu sił włosko-niemieckich jest szosa,wiodąca z Catanii do Taorminy. Droga ta jest bez przerwy bombardowana od północny przez jednostki floty brytyjskiej, a od południa przez bombowce sojusznicze. Wojska aljantów zbliżają się do Adrano, silnej pozycji nieprzyjacielskiej u podnóża Etny.
Liczba jeńców wziętych na Sycylji wzrosła do przeszło 100.000.
W nocy z dn.4 na 5.VIII. bombowce sojusznicze atakowały Messynę, jedyny port "osi" na Sycylji, oraz ważny węzeł kolejowy Battipaglia i inne objekty południowych Włoch. Dokonano również ciężkiego nalotu na doki i bazę łodzi podwodnych w Neapolu. We wszystkich tych operacjach strącono 16 samolotów nieprzyjacielskich, kosztem 3 własnych maszyn.
Korespondent "Reutera" donosi, że 8-ma armja wkroczyła do Catanii około godz.8.30 rano w dn.5 b.m. Niemcy usiłują opóźnić pościg przez minowanie dróg i wysadzanie w powietrze mostów. Miasto jest prawie nietknięte,sprzymierzeni bowiem bombardowali pozycje nieprzyjacielskie poza miastem.Przez zajęcie Catanii sprzymierzeni zyskują nie tylko doskonałe lotnisko, ale również port dla wielkich okrętów.

Front zachodni. W nocy z 4 na 5.VIII. bombowce R.A.F.-u typu "Moskito" atakowały objekty w zagłębiu Ruhry i w Nadrenji. W dn.4 wieczorem bombowce amerykańskie bombardowały elektrownię w Le Tréport, a bombowce obrony wybrzeża żeglugę niemiecką u wybrzeży Norwegji. Jeden samolot nie powrócił.
W dniu 5 b.m. samoloty brytyjskie zaatakowały koło Calais nieprzyjacielską flotyllę ścigaczy. Jeden ścigacz został poważnie uszkodzony, a 3 zatopione.Pozatem w godz. popołudniowych lekkie jednostki floty brytyjskiej zaatakowały u wybrzeży Holandji eskadrę ścigaczy niemieckich. Kilka jednostek uszkodzono.

Front wschodni. Po zajęciu Orła wojska gen.Rokosowskiego ścigają Niemców w kierunku zachodnim. Pośpiech z jakim Niemcy opuszczają rejon Or[illegible]muszą ich do pozostawienia nietkniętych magazynów pełnych sprzętu i zaopatrzenia. W samym Orle toczyły się zacięte walki uliczne z 50.000-ną armją niemiecką.
Zdobycie Orła oznacza dla bolszewików opanowanie całej linji komunikacyjnej Kursk-Moskwa. Na całym froncie rosyjskim zniszczono w dn.5.VIII. 236 czołgów niemieckich, oraz strącono 138 samolotów.
Według ostatnich doniesień wojska sowieckie zajęły Biełgorod o 80 km. na płn.-wschód od Charkowa. Opór Niemców w rej.Orła został całkowicie zlikwidowany.

Szwecja odmawia tranzytu Niemcom.
Rząd szwecki odmówił zgody na dalszy tranzyt wojsk niemieckich przez Szwecję. Wiadomość została podana w dn.5 b.m. przez wszystkie dzienniki szweckie.-

---oooOooo---